Dziś początek opisu bitwy o Monte Cassino

Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 83-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90 Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Czwartek, dnia 4 lipca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135 PKO „I.K.P." Nr VI—140, Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 178

Prokurakor Jackson przybywa na proces Greisera

Hitler miał uciekać z Rzeszy do Gdańska

Sensacyjne zeznania Niemca Rudolfa Gamma —

Ujawniają się kulisy zbrodniczej polityki ministra Becka

(Od specjalnych korespondentów „IKP")

POZNAŃ (tel. wł.). W trakcie poniedziałkowego popołudniowego posiedzenia Trybunału w procesie przeciwko Greiserowi zeznawał świadek oskarżenia o losie dzieci wywiezionych ze zniszczonej przez Niemców czeskiej wsi górniczej, Lidice, Czech, Franciszek Polacky.

Co się stało z dziećmi z Lidic?

Lidice, jak wiadomo, zniszczyli Niemcy po śmiertelnym zamachu na protektora Czech i Moraw Reinhardta Heidricha, twórcy zbrodniczej przybudówki gestapo t. zw. SD. Po wymordowaniu mężczyzn i wywiezieniu kobiet do obozów koncentracyjnych, dzieci z Lidic, mające wymagane przez Niemców znamiona rasowości, przesyłano do Łodzi. Następnie dzieci czeskie zostały ulokowane w Puszczykowie pod Poznaniem, później oddane pod opiekę rodzin niemieckich. Spośród poważnej liczby dzieci odszukiwanych po wojnie, większa ich część rodzin swoich nie mogła sobie przypomnieć.

Świadek dr Baumgarten, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej w Poznaniu, przedstawił straty, jakie biblioteka oraz inne księgozbiory w Poznaniu poniosły na skutek niemieckiej polityki niszczenia drukowanego słowa polskiego.

Oświadczenia Hermana Rauschninga

Niemałą sensację wywołały zeznania Niemca gdańskiego, Rudolfa Gamma, który również występował w sądzie z ramienia oskarżycieli. W zeznaniach swych świadek często powoływał się na oświadczenia i opinię Hermana Rauschninga, poprzednika Greisera na stanowisku prezydenta senatu. Z Rauschningiem utrzymywał świadek bliskie stosunki, zna wobec tego dobrze powody jego ustąpienia, a właściwie ucieczki z Gdańska. Tenże Rauschning oświadczyć miał, że w 1932 r. Hitler pytał go, czy mógłby na wypadek, gdyby musiał uchodzić z Rzeszy, jako emigrant polityczny mógł znaleźć w Gdańsku schronienie i przenieść centralę swej partii do tego miasta. Rauschning opuścił stanowisko prezydenta senatu ponieważ denucjowano go niejednokrotnie w Berlinie za jego uczciwą politykę porozumienia z Polską.

Propozycja Edena i odpowiedź Becka

W r. 1937, kiedy stosunki w Gdańsku były już mocno naprężone, wystąpił — według świadka — minister spraw zagr. Wielkiej Brytanii, Eden, z propozycją rozpisania nowych wyborów do Volkstagu. Projektowi temu przeciwstawił się min. Beck, twierdząc, „że takie załatwienie sprawy jest niepotrzebne". Świadek oświadczył dosłownie: „Polityka Becka i jego samego nie rozumiem. Jakże mógł on bowiem, po tym wszystkim, co się do tego czasu już stało, wierzyć Hitlerowi. Niestety, min. Beck nie był w tej mierze odosobniony".

Mordowanie Gdańszczan

Na zapytanie prokuratora o dążenia Gdańska, wyrażającym się w znanym powiedzeniu „Zurück zum Reich", oświadczył Gamm, że była to propaganda robiona w Berlinie i Gdańskowi narzucona. Opornych i wyrażających krytyczne uwagi Gdańszczan mordowano i zamykano w więzieniach. Na ulicę wychodziły natomiast rozwrzeszczane gromady chłopców i dziewcząt hitlerowskich, które to grupy, jak papugi, deklamowały wyuczone frazesy. Nie należy jednak sądzić, że cały Gdańsk był hitlerowskim. Polityka hitlerowska w Gdańsku miała już w tym czasie charakter owego przesławionego handlu o krowę na jarmarku. Raz ciągnięto bydlę za rogi, drugi raz za ogon i tak usypiano czujność publicznej opinii w Polsce i w świecie. Greiser widział wprawdzie w Forsterze swego konkurenta, ale musiał zawsze tak tańczyć, jak Forster zagwizdał. Greiser był jednak dużo inteligentniejszy od Forstera.



Fragment obozu koncentracyjnego w Żabikowie. Studzienka, w której topiono żywcem więźniów.

Greiser i Forster odpowiedzialni na spółkę

Świadek nie może powiedzieć, czy ambicja, czy też oportunizm pchały Greisera na drogę załatwienia spraw Gdańska w sposób, w jaki tego później dokonano. W efekcie jednak ten rozwój wypadków w Gdańsku złożyć

Ciąg dalszy na stronie 2-ej.

Premier Indonezji odnalazł się

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Batawii, premier rządu indonezyjskiego dr Sutan Sjahrir, który zniknął w tajemniczych okolicznościach 3 dni temu, powrócił samolotem do Batawii. Oświadczył on, że został porwany przez grupę młodych ludzi, którzy zostali do tego prawdopodobnie namówieni przez pewne stronnictwo polityczne

O rewizje dotychczasowego stanu rzeczy

Poznań, w czerwcu

Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów min. Minc zabierał nie bez powodu zapewne w ostatnim czasie dwukrotnie głos w sprawie gospodarczo-prawnej sytuacji przedsiębiorczości prywatnej. Minister przeciwstawił się, jak ostatnio w Poznaniu, pogłoskom, jakoby reformy, które ustrój gospodarczy kraju, pchnęły na nowe tory, miały charakter przejściowy; wcześniej natomiast w odniesieniu do inicjatywy prywatnej stwierdził minister wyraźnie, że ma ona w planach gospodarczych rządu swe właściwe i odpowiednie określone miejsce i rzeczą rządu będzie zadania tego zgodnie z ustawami i jego intencjami przypilnować. W efekcie tego stanowiska muszą więc zniknąć tendencje dyskryminacyjne czy akty samowoli, na jakie tu i ówdzie ze strony niektórych organów administracyjno-gospodarczych narażona jest inicjatywa prywatna.

Nie potrzebowałby zapewne minister Minc zabierać w tej sprawie głosu, gdyby sytuacja gospodarcza w nowym porządku prawnym nie nastręczała pewnych trudności, gdyby po prostu panowała jasność w rozgraniczeniu i koordynacji tych dwu przeciwstawnych sobie czynników w naszej gospodarce narodowo-publiczno-społecznego i prywatnego, którym ustawa przecież wyraźnie wyznaczyła rolę, jaką mają do spełnienia i wytyczyła granice ich działalności.

Jeśli w pierwszym rzędzie nic nie jest jeszcze tak, jak być powinno, to dzieje się to m. in. dlatego, że ustawa o nacjonalizacji przemysłu i prywatnej inicjatywie gospodarczej ma dotąd tylko ramowy charakter tak, że wobec braku rozporządzenia wykonawczego do ustawy w dziedzinie wzajemnych stosunków prawno-gospodarczych panuje jeszcze pewna płynność.

Stąd niepewność w prywatnych sferach gospodarczych, stąd dowolność w interpretowaniu ustawy przez państwowe czynniki gospodarcze, stąd kolizje, które stoją na przeszkodzie harmonijnej współpracy.

Dlatego też kupiectwo prywatne w oparciu o gwarancje prawne ustawy i jasne oświadczenia czynników oficjalnych stoi na stanowisku, że dla dobra naszej gospodarki narodowej szybka stabilizacja stosunków jest konieczna. Jest to nie tylko słuszny postulat przedsiębiorczości prywatnej, ale domaga się tego także interes gospodarczy kraju. Kupiectwo w zrozumieniu ciężkiej i skomplikowanej sytuacji naszego państwa żądań specjalnych nie wysuwa, kupiectwo stoi jednak na stanowisku, że należy definitywnie przystąpić do realizacji pełnej współpracy czynników państwowych i spółdzielczych z prywatnymi we wszystkich dziedzinach handlu w myśl założeń i zgodnie z duchem ustawy, krokiem zaś do tego celu będzie rewizja dotychczasowej polityki rozbieżności i tendencji dyskryminowania — jak to się wyraził min. Minc — które trafiają w przedsiębiorczość prywatną i podrywają na pewnych odcinkach jej egzystencję.

Dla ilustracji dzisiejszej rzeczy-

Sielanka po wybuchu bomby atomowej

Kozy najspokojniej żuły sobie siano...

Bomba atomowa nie jest w stanie przekreślić znaczenia floty wojennej

WASZYNGTON (FA). Z Atolu Bikini nadchodzą dalsze wiadomości o skutkach wybuchu bomb atomowych. Z 73 okrętów 5 zatonęło, 6 jest zdemolowanych, a 25 uszkodzonych. Reszta jest lżej uszkodzona. Jak stwierdza amerykański min. marynarki, ogólne straty w okrętach są mniejsze od strat, jakie poniosła flota amerykańska wczasie ataku na Pearl Harbour. Okazało się przeto, że bomba atomowa nie jest czymś takim, co by wykluczało istnieniu marynarki. Ciężko uszkodzony krążownik japoński „Sekawa" zatonął w chwili, gdy miano go holować do brzegu.

Korespondenci donoszą, iż powodem zniszczenia były w dużej mierze pożary, które wybuchły na conajmniej 8 okrętach, przy czym palił się nawet statek, oddalony o 3 km od miejsca wybuchu bomby.

Jeśli chodzi o zwierzęta, to — jak stwierdzają eksperci — przybyli na miejsce w 5 godzin po wybuchu, — np. kozy naspokojniej żuły sobie siano na pokładzie statku.

Rocznica tragicznej śmierci

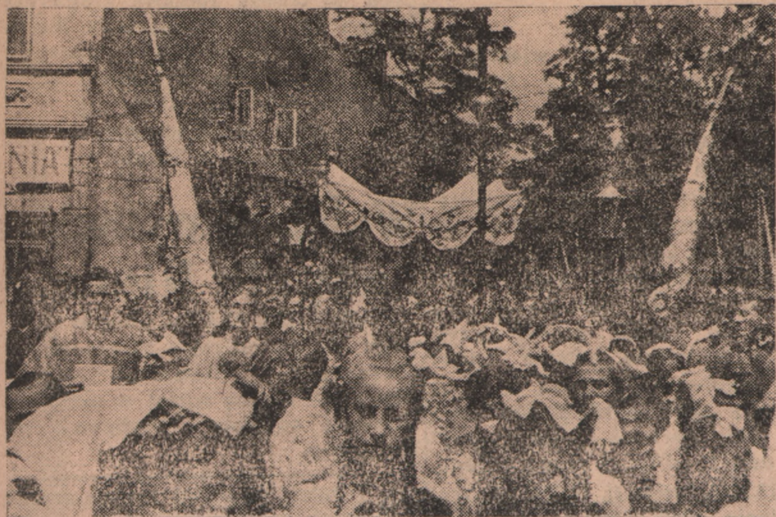
gen. Sikorskiego

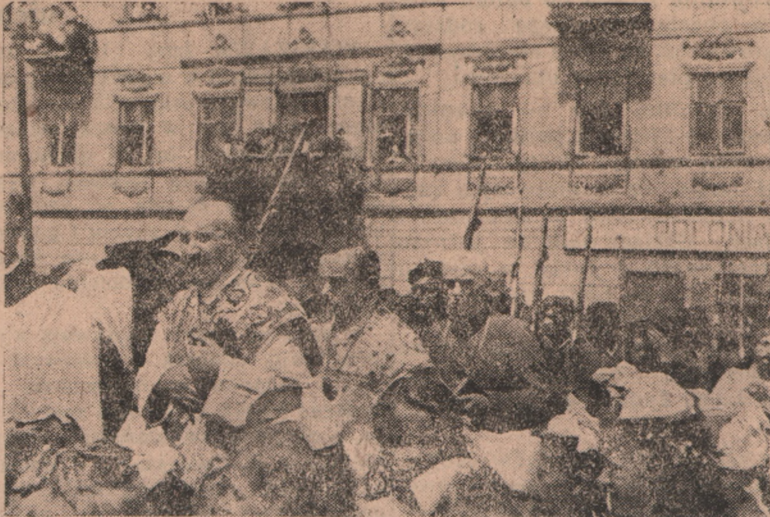
W czwartek, dnia 4 lipca 1946 r. przypada trzecia rocznica tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego. Zgon Wielkiego i Zasłużonego Polaka pogrążył trzy lata temu cały Naród Polski w żałobie, bowiem z imieniem Sikorskiego łączyły się wszystkie nasze nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny.

W tragiczna rocznicę śmierci gen. Sikorskiego odbędą się w całym kraju żałobne uroczystości, na których uczcimy pamięć Tego, który w okresie straszliwej burzy dziejowej niósł wysoko sztandar wolności i ze słowem „Polska" na ustach kroczył ciernistym szlakiem ku Wolnej Ojczyźnie, zanim w tragicznych okolicznościach nie poniósł śmierci.

Ponieważ główne uroczystości żałobne ku czci gen. Władysława Sikorskiego odbędą się w niedzielę bm., w dniu tym ukaże się specjalny numer „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" poświęcony życiu i działalności Tego Wielkiego Polaka. Numer będzie bogato ilustrowany zdjęciami z życia gen. Sikorskiego.

Procesja Bożego Ciała w Łowiczu





Jak przed wojną tak i w tym roku, tradycyjną procesję Bożego Ciała obchodził Łowicz niezwykle uroczyście. Powyżej dwa fragmenty procesji.

wistości prawno-gospodarczej w dziedzinie handlu prywatnego kilko przykładów: Artykuły monopolowe i zmonopolizowane, jak tytoń, spirytus, zapałki, omijają zupełnie handel hurtowy czy półhurtowy prywatny. Nabycie cukru pociąga za sobą dla handlu prywatnego dodatkowe ciężary, dochodzące nieraz do 20% ceny kupna. Artykuły chemiczne docierają do konsumenta poza handlem prywatnym, ta sama sytuacja grozi w handlu żelazem. Restrykcje finansowe w handlu węglem podcinają wszelkie możliwości zdrowej kalkulacji, handlowi tekstylnemu narzuca się nierzadko towar, którego klienci nie chcą kupować. Handel żywcem przechodzi zdecydowanie na stronę instytucji państwowych i spółdzielczych w ślad za nawozami sztucznymi i zbożami nasiennymi, które zostały z handlu prywatnego wyłączone. Dotychczasowa polityka podatkowa i kredytowa traktuje przedsiębiorczość prywatną po macoszemu. Kupiec detalista kredytu nie może otrzymać, kupiec hurtowy pod pewnymi zastrzeżeniami.

Konfrontacja teorii z szarą rzeczywistością wypada za tym dla przedsiębiorczości prywatnej wybitnie niekorzystnie. Dlatego też taki stan rzeczy na dłuższą metę utrzymać się nie da. Sytuacja ulec musi koniecznie rewizji w duchu ustawy i prawnie zagwarantowanych kupiectwu możliwości rozwojowych.

Jeśli więc dalszych reform — jak to stwierdził w Poznaniu min. Minc — w kierunku upaństwowienia nie będzie, jeśli owo swoiście polskie w duchu i intencji ustawy połączenie działania państwa na kluczowych stanowiskach z działaniem indywidualnej, prywatnej gospodarki ma wytrzymać próbę życia i wydać owoce, wówczas rewizja dotychczasowego stanu rzeczy jest konieczna. Kupiectwo idzie jej naprzeciw z ufnością i wiarą, że trudności zostaną usunięte, że konsolidując się wewnętrznie i wnosząc do współpracy z państwem wartości, które znane są z przeszłości handlu, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, wniesie do budującego się nowego gmachu naszego gospodarstwa narodowego cegiełki solidne i trwałe.

Hitler miał uciekać z Rzeszy do Gdańska

Ciąg dalszy ze strony 1-ej.

można na barki Forstera i Greisera po 50 proc. na każdego.

Masakra młodzieży polskiej i „Kat Wielkopolski"

Świadek opisał następnie zmasakrowanie polskiej młodzieży akademickiej na politechnice w Gdańsku przez bojówki hitlerowskie oraz zorganizowaną przez partię grabież sklepów żydowskich. Policja gdańska przyglądała się tym aktom gwałtów i rozbojów z założonymi rękami. Greiser, bez którego wiedzy rzeczy te na pewno się nie stały, płacił odszkodowania z pieniędzy skarbowych jako senator dla spraw wewnętrznych wolnego miasta Gdańska.

Jeśli ktokolwiek w Gdańsku usiłował na tego rodzaju wandalizm się oburzać, był bity i wyszydzany jako pachołek żydowski.

Nowy chwyt oskarżonego

Obciążającym zeznaniom świadka Greiser oczywiście zaprzeczył i powołując się na wcześniejsze oświadczenia świadka, że takiego polityka jak Rudolf Gamm nie zabijało się śrutem, lecz przez ośmieszenie w opinij publicznej.

* * *

Przy tej sposobności należy sprostować naszą mylną wiadomość, jakoby Gamm przywieziony został do Poznania z więzienia gdańskiego. Gamm nie był i nie jest aresztowany i zeznawał z wolnej stopy.

W najbliższych dniach przybywa do Poznania celem zapoznania się z przebiegiem procesu Greisera jeden z prokuratorów angielskich w Norymberdze, Jackson. Będzie on uczestniczył w procesie.

Jedenasty dzień procesu „Kata Wielkopolski"

Greiser kochał sie w złocie

Reprodukcja mowy Greisera z płyty na sali sądowej
Odroczenie procesu do piątku rana

POZNAŃ (sm). Na początku wtorkowej przedpołudniowej rozprawy przeciwko Greiserowi trybunał dopuścił do przesłuchania dwóch świadków: Bronisława Jóźwiaka z Mosiny, b. ujeżdżacza koni greiserowskich w Ludwikowie oraz Hansa Bibowa, urzędnika administracji łódzkiego ghetta. Świadek Jóźwiak przedstawił trybunałowi okoliczności publicznego powieszenia w miejscowości Trzebaw pewnego robotnika polskiego. Otóż okazało się, że Greiser w czasie wyjazdu na polowanie przytrzymał pewnego jeńca sowieckiego w cywilnym ubraniu. Jeńca tego odstawił Greiser na posterunek żandarmerii w Ludwikowie, gdzie od przytrzymanego dowiedziano się, kto mu dał ubranie. Byli to dwaj robotnicy z Trzebowia. Jednego z nich schwytano, drugi zdołał uciec. Oficer żandarmerii po konferencji z Greiserem oświadczył wówczas, że na życzenie Greisera winowajcę powiesi się, aby to było przestrogą dla innych. Tak się też stało.

Następny świadek Hans Bibow, kupiec z Bremy, przedstawił swą działalność w charakterze urzędnika zarządu ghetta w Łodzi. Świadek stwierdził, że jeśli racje żywnościowe dla Żydów łódzkich były tak małe, że musieli głodować, to było to winą namiestnictwa w Poznaniu, prawdopodobnie samego Greisera. Tak przynajmniej mawiał przełożony Bibowa w Łodzi, gdy miał z nim do czynienia w sprawach związanych z administracją ghetta. Na rzekomą interwencję świadka, by normy jednak podwyższyć, czynniki lokalne dawały odpowiednie przyrzeczenia, które Grieser w efekcie jednak anulował. Sam Greiser, o ile świadek sobie przypomina, odwiedził ghetto jeden raz i to tylko małą szwalnię żydowską. Opuszczając ghetto po 15 minutach Greiser, przywołał do siebie przewodniczącego żydowskiej rady starszych i oświadczył mu, że ma tak dalej pracować jak dotychczas, a po wojnie otrzyma podziękowanie. Słowa te powtórzył świadkowi starszy żydowski. Do obozu zniszczenia Żydów w Chełmie jeździł świadek kilka razy po odbiór złota. Wiedział również o transporcie odzieży żydowskiej z Chełma do obozu w Dąbrowie pod Łodzią. Transportem tym zajmowali się SS. Złoto i inne kosztowności, według wiadomości świadka, przesyłane były do Berlina. Raz jeden Bibow z polecenia b. senatora gdańskiego Batzera, w czasie wojny sprawującego wyższe funkcje w Łodzi, przewiózł znaczną ilość złota do Poznania. Miano wówczas zrobić dla Greisera w fabryce porcelany w Chodzieży złotą zastawę stołową.

Przechodząc następnie, do tzw. Sonderkonto przyjaciół z Warthegau zapytał prokurator, jak to się nie dzieje, że w ghetcie żydowskim w Łodzi robiono milionowe oszczędności, które później były na konto to wpłacane. Świadek w odpowiedzi wymienił kilka pozycyj dochodowych, jak jednorazowa licytacja przedmiotów pochodzenia żydowskiego i oszczędności pieniężne z racji dostaw żywnościowych, które jednak nie wpływały nigdy w ustalonych kontyngentach. Poza tym Żydzi — zdaniem świadka — dobrowolnie znosili do banku swego w ghecie wszelkiego rodzaju kosztowności, za które otrzymywali specjalne pieniądze obiegowe.

Na pytanie, kto — zdaniem świadka — kierował polityką antyżydowską w kraju Warty, odpowiedział tenże, że w pierwszym rzędzie namiestnictwo w Poznaniu i Greiser. Greiser sam na jednym z przemówień w Łodzi w ratuszu wyraził się, że Łódź jest w tym czasie, gdy przemawiał, prawie wolna do Żydów. Żydzi są już na wykończeniu. Nadejdzie chwila, że w Łodzi Żydów w ogóle nie będzie.

Po zeznaniach świadków zauważa osk. Greiser, że w sprawie owego jeńca sowieckiego i powieszenia w Trzebawie robotnika spełnił tylko swój obowiązek Niemca. Jeńca oddał w ręce policji a poza tym na przebieg wymiaru sprawiedliwości nie wpływał.

Potwierdzając wyjaśnienia Bibowa oświadczył Greiser, że racje żywnościowe dla Niemców, wszelkich innych narodowości nieniemieckich i Żydów były jedynie ustalane w Berlinie. Chciałby poza tym, by uwierzono mu na słowo żołnierza i poważnego urzędnika, że rzekomego serwisu ze złota w ogóle nie widział. Kiedy na skutek wydarzeń wojennych opuszczał Ludwikowo, wyraźnie zabronił wysadzenia swej rezydencji w powietrze, nawet dokonanie częściowych uszkodzeń urządzenia wewnętrznego w tej intencji, aby w przyszłości, ktokolwiek do pałacu przybędzie, mógł się przekonać, co w nim się znajdowało. Zastawy ze złota poza srebrem w ogóle w pałacu nie było. W swej karierze życiowej był nawet gościem królów i jadał u Papieża, ale nigdy nie jadał na złotym talerzu.

Po wręczeniu przez prokuratora trybunałowi nowych dokumentów, mających wykazać, jakie były prawdziwe motywy utworzenia przez Greisera tzw. kategorii „Leistungspolen" sala rozpraw usłyszała za zgodą trybunału jedno z przemówień Greisera, reprodukowane z płyty. Wojna — jak się wówczas miał w niej Greiser wyrazić — wywołana została przez Państwo Polskie, nie życzył jej sobie jednak naród niemiecki. Zabierając głos do sprawy reprodukcji mowy Greisera, oświadczył prokurator Sawicki, że prokuraturze nie zależy na tym, aby sprawić oskarżonemu przykrość w chwili jego upadku, by słyszaj jeszcze raz swój głos z czasów, gdy był u szczytu swej władzy. Prokuraturze chodzi jedynie o to, by trybunał mógł ocenić różnicę nasilenia głosu oskarżonego w przeszłości, kiedy widok krwi i sukcesy przesłaniały mu oczy, a obecnie, gdy wstecz patrzeć musi. Otóż — mówi dalej prokurator — ton jego, oddech i cieniowanie — to czyste naśladownictwo doskonałego wzoru, Hitlera. Jeśli Greiser mówił w czasie procesu o małych Hitlerach w terenie, to on sam w świetle swych mów, a ostatnia reprodukcja z płyty chyba tego dowodzi, był w 100% wydaniem samego Hitlera.

W odpowiedzi na słowa prokuratora zauważył oskarżony, że jest rzeczą zrozumiałą, że jako Niemiec w innych warunkach i innym tonem przemawiał. Nie wyobraża więc sobie oskarżyciela publicznego, któryby w okolicznościach dla siebie nieprzychylnych przemawiał takim głosem, jak obecnie.

O katastrofie wojennej Niemiec, w odpowiedzi na pytanie jednego z ławników, zdał sobie Greiser sprawę dopiero w końcu stycznia 1945 roku. Jeszcze w grudniu 1944 r. zapewniał go szef sztabu gen. Guderian, że Niemcy mają dość sił, aby powstrzymać grożącą na wschodzie ofensywę Armii Czerwonej. Jeszcze 12 stycznia zapewniał w auli uniwersyteckiej, gdzie w tej chwili siedzi na ławie oskarżonych, jego i ludność niemiecką Poznania, zastępca Goebbelsa, podsekretarz stanu Naumann, że Niemcy mają dostateczne siły celem przeciwstawienia się Armii Czerwonej. Greiser nabrał w owym czasie pewnych wątpliwości, wierzył do końca jednak, że wojna dla Niemców nie zakończy się wprawdzie zwycięstwem, ale w inny możliwy i rozsądny sposób. Dowodem takiego stanowiska mogłoby być, że otrzymaną od ubezpieczenia dużą sumę pieniędzy za stracone oko ulokował już w krytycznym dla Niemców czasie w pożyczce wojenne.

Pod koniec rozprawy wtorkowej złożyła prokuratura Trybunałowi dalsze dokumenty, wyjaśniające, że właśnie Greiser sam miał możność stosowania polityki antypolskiej w kraju Warty, decydować samodzielnie, bowiem — jak się sam na jednym z zebrań urzędniczych wyraził — miał do tego specjalne pełnomocnictwa Hitlera. Wszelkie ustawy Rzeszy łagodniejsze dla Polaków i wydawane w Berlinie z nieznajomością stanu rzeczy w kraju Warty, jego, Greisera, nie obowiązują. Narodowi polskiemu, jak się przy tej okazji Greiser wyraził, nie można zezwolić na podniesienie głowy, bo walka obecna toczy się o być albo nie być Niemców. Nie można więc dawać Polakom dodatków żywnościowych, ponieważ naród polski mógły w ten sposób walkę ostateczną wygrać, rodząc dzieci i jeszcze raz rodząc.

W końcu Trybunał ogłosił postanowienie w sprawie świadków obrony. Świadkowie, których zenania nie przynoszą nic istotnego dla sprawy, nie zostaną wezwani. Świadków, którzy mieliby przyjechać z zagranicy, także nie dopuszczono tym bardziej, że mieliby dawać wyjaśnienia na rzeczy nieistotne. Później dokończył Greiser swój życiorys dość obszernie, po czym sąd wydał postanowienie odraczające rozprawę do piątku, godz. 9 rano.

Sprawa Triestu na drodze do załatwienia

Kompromisowy projekt Bidaulta

Jeśli problem Triestu będzie rozwiązany, ministrowie ustalą termin Konferencji Pokojowej

PARYŻ (FA). W sprawie Triestu konferencja ministrów poczyniła poważne postępy, jakkolwiek nie osiągnięto jeszcze ostatecznego porozumienia.

Postęp polega na przyjęciu przez Mołotowa kompromisowego projektu min. Bidault, wedle którego tereny położone na wschód od proponowanej przez Francję linii demarkacyjnej, mają przypaść Jugosławii, a tereny na zachód od tej linii Włochom. Tym samym w rękach Jugosławii znajdzie się ważny port adriatycki Pola. Obszar Triestru z okolicą i przylegającymi od północy obszarami, złączony ma być w jednostkę autonomiczną pozostającą pod kontrolą 4 mocarstw, Włoch i Jugosławii i to na przeciąg 10 lat.

Mołotow, wyrażając zgodę na ten plan, wniósł kilka poprawek, z tym, aby okres 10 lat został przedłużony i by do kontroli dopuszczona została również Czechosłowacja.

Ministrowie Bevin i Byrnes prosili o danie im czasu do namysłu i przestudiowania tego planu i wypowiedzenia się na zebraniu w dniu następnym. Jeśli problem Triestu będzie rozwiązany, ministrowie przystąpią do wyznaczenia terminu konferencji pokojowej i do debaty nad sprawą Niemiec.

Ostre przemówienie prem. Attlee

Żydzi palestyńscy na presję angielską odpowiadają wzmożonym terrorem

LONDYN (EA). Premier Attlee złożył w Izbie Gmin oświadczenie w sprawie Palestyny. Grupa posłów socjalistycznych zaprotestowała przeciw masowym aresztowaniom Żydów w Palestynie i skrytykowała politykę rządu w tym względzie. Premier Attlee powtórzył swe ostrzeżenie, że rząd brytyjski nie ulegnie presji. Władze w Palestynie okazywały zawsze jak najdalej idącą pobłażliwość — twierdzi Attlee — i starają się być sprawiedliwe zarówno w stosunku do Żydów, jak i Arabów. Wysadzanie mostów jednak, napady na pociągi, mordowanie żołnierzy i uprowadzanie oficerów nie prowadzi do rozwiązania sprawy i rząd nie pozwoli wpływać na istotę wydawanych zarządzeń przez stosowanie aktów gwałtu. Zresztą żaden szanujący się rząd nie ustępuje przed polityką presji. Zależy nam na tym, aby sprawa Palestyny ruszyła z miejsca — mowił Attlee — aby w kraju panował spokój i by z pełnym poczuciem odpowiedzialności można było przystąpić do rozpatrzenia sprawozdania anglo-amerykańskiej komisji dla spraw Palestyny.

Polska po referendum ludowym

Procentualny udział w głosowaniu dotąd w Polsce nienotowany

WARSZAWA (ms). Liczba osób biorących udział w niedzielnym głosowaniu ludowym osiągnęła wysokość nigdy przed tym w Polsce nienotowaną. Świadczy to, że głosowanie było jakby ogólną potrzebą wypowiedzenia się narodu w sprawach istotnie ważnych. A spokój i powaga, z jaką przystępowano do urn, świadczyły o wysokim wyrobieniu społeczeństwa.

Wiadomości, jakie napływają z całego kraju, donoszą o masowym udziale ludności w referendum. Z Dolnego Śląska z Pomorza zachodniego, z okręgów podhalańskich, okręgu łódzkiego, białostockiego, w ogóle z całej Polski napływają meldunki o uroczystych i odświetnych nastrojach, w jakich głosowanie się odbywało. Warszawa, Łódź i większe ośrodki przystrojone były flagami, transparentami i zielenią.

WARSZAWA (PAP-ms). Według nieoficjalnych wyników z 124 obwodów Warszawy głosowanie przedstawia się następująco: z upoważnionych do głosowania 264.349 osób, głosowało 221.418 osób, głosów ważnych oddano 220.797. Na pierwsze pytanie „tak" padło 152.231 głosów, czyli 68,8%. Na drugie pytanie „tak" 193.281 głosów, czyli 88.3%, na trzecie pytanie „tak" 209.168 głosów, czyli 94,6%. Na pierwsze pytanie „nie" 68.566 osób tj. 31%, na drugie pytanie „nie" 27.516 głosów tj. 11,7%, na trzecie pytanie „nie" 11,629 głosów, czyli 5.4%.

Wojsko pilnuje porządku w Trieście

TRIEST (FA). Po ostatnich rozruchach w Trieście porządku pilnuje wojsko i policja. Redakcja, na którą dokonali Włosi napadu, jest redakcją pisma przychylnego Jugosławii „Il Progresso". Ponadto napadnięto na biuro związku kolejarzy.

Warszawa ku czci gen. Sikorskiego

WARSZAWA (PAP-ms). Dnia 4 lipca w trzecią rocznicę tragicznej śmierci śp. gen. Władysława Sikorskiego odprawiona będzie uroczysta Msza św. żałobna w kościele pokatedralnym OO Karmelitów o g. 10-ej rano. O godz. 18-tej odbędzie się uroczysta akademia w Romie.

Wojska norweskie okupują Niemcy

HAMBURG (ZAP). Chociaż Norwegii nie przydzielono żadnej strefy okupacyjnej w Niemczech, wojska norweskie wezmą udział w okupacji. Pierwsze oddziały przybywają do Hamburga.

Do Polski powrócił artysta-malarz Hofmann, który zamierza na stałe osiedlić się w Krakowie.

Aktualne rozważania o gospodarce prywatnej

Aby jutro było lepiej...

Napisał Tadeusz Małachoski

Nasza odbudowa i rozbudowa ekonomiczna w ogromnym stopniu zależy m. in. od psychicznego nastawienia jednostek gospodarujących na odcinkach prywatnej zostawionych inicjatywie, a więc rolnictwa, handlu, rzemiosła oraz mniejszych i małych warsztatów i przedsiębiorstw. Od włożonej przez te jednostki energii, zapału, wytrwałości i pomysłowości i wkładów kapitałowych poważnie zależy tempo życia gospodarczego w Polsce.

I tu właśnie obserwujemy b. niepocieszające objawy. W części uzasadnione w obecnych warunkach, w części — nie.

Wypadki wojenne, okupacja, gospodarcze przemiany strukturalne przesunięcia ludnościowe sprawiły, że setki tysięcy a nawet miliony „homo economicus" stanęły przy nowych warsztatach pracy.

Dziesiątki tysięcy przesiedlonych zza Bugu na obiekty gospodarcze poukraińskie, poniemieckie i pożydowskie w woj. białostockim i lubelskim, dziesiątki tysięcy osadników na Ziemiach Odzyskanych, wielotysięczne rzesze chłopów, nadzielonych ziemią z reformy rolnej, nowi posiadacze obiektów handlowych, rzemieślniczych i mniejszych obiektów przemysłowych poniemieckich i bezpańskich, repatrianci ze wschodu i zachodu, wydziedziczeni warszawiacy — to w dużym procencie ludzie, którzy nie czują się pewni na nowych, objętych czy powierzonych im placówkach. Gospodarują tak, aby przeżyć, ekstensywnie a nieraz rabunkowo. Nie mając pełnoprawnych tytułów własności, wzgl. kontraktów dzierżawnych (na obiektach pozostających pod zarządem państwowym) w głębi duszy nie są pewni jutra, nie inwestują, nie mogą i często nie chcą zaciągać koniecznego kredytu, boją się otwierać samodzielnych warsztatów, przedsiębiorstw czy też je ulepszać, rozszerzać itd. „Bo któż mi zagwarantuje, że jutro mnie nie wyrzuci poprzedni właściciel, lub że nie wyjdzie dekret, który upaństwowi i moje przedsiębiorstwo?" — „Nie chcę już nawet prawa własności — mówi inny rozmówca, posiadacz sklepu poniemieckiego w Łodzi, czy też na Pomorzu Zachodnim — ale żebym miał chociaż kontrakt dzierżawny na 10, no na 5 lat — wtedy włożę całą gotówkę, pożyczę — przecież rynek domaga się zwiększenia obrotów towarowych, można zarobić — itd., ale tak na niepewne — to nie".

„Otworzyłbym własne przedsiębiorstwo (budowlane, przewozowe, warsztat mechaniczny itd.), tak jak miałem przed wojną, czy w czasie okupacji, przecież znam się na tym, ale czy nie za wielkie ryzyko — wolę siedzieć na posadzie, przynajmniej ja za ten bałagan nie odpowiadam — sicher ist sicher"...

„Czy my się tu utrzymamy, nowe granice nie są jeszcze sankcjonowane przez traktat pokojowy..." — lub znowu kwestia bezpieczeństwa aktualna w wielu kresowych powiatach — „kupiłbym konia..., odbudowałbym chałupę — powiada chłop z hrubieszowskiego czy tomaszowskiego — ale czy warto? i tak zabiorą lub spalą..."

„Zaciągnąłbym pożyczkę — powiada inny, ale gdyby była zwaloryzowana w zbożu, a tak to będzie jaka nowa wymiana pieniędzy, albo taka zmiana kursu waluty, że będę musiał oddać całą chudobę i jeszcze nie starczy..."

Pesymistycznych czy defetystycznych argumentów tego rodzaju możnaby jeszcze dużo cytować. Tak rozumuje wielu, b. wielu niestety.

Postawa niepewności, bierności minimalizmu, nieobca zresztą niejednemu pracownikowi na służbie publicznej, kładzie się ponurym cieniem na naszych poczynaniach gospodarczych. Są oczywiście nieliczne wyjątki — entuzjaści i pionierzy.

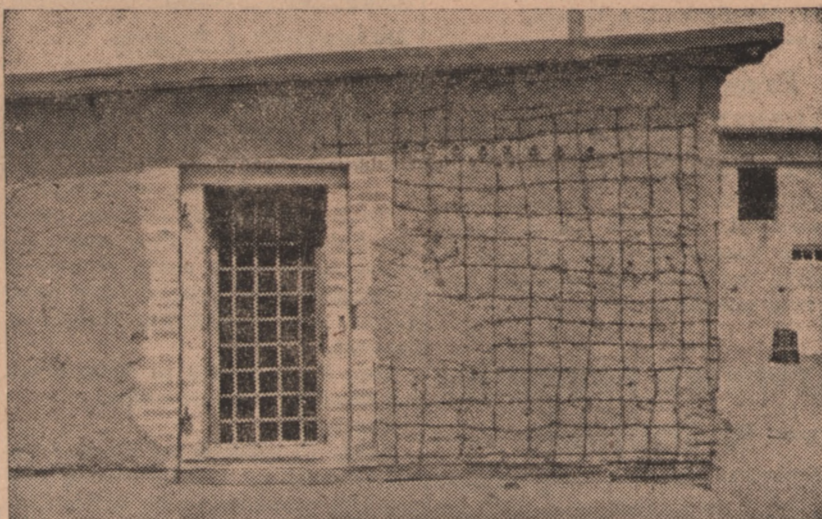
Wysiłki, najlepsza wola i planowe zamierzenia administracji państwowej nie wystarczą, muszą one spotkać się ze zrozumieniem, zaufaniem i współdziałaniem całego społeczeństwa. Na odcinku gospodarki narodowej jest to zresztą rzecz znacznie łatwiejsza niż na innych. Jakikolwiek byłby rząd Rzplitej, nie powróci ani wielka własność ziemska, ani wielkokapitalistyczne przedsiębiorstwa prywatne, resztę dyktują faktyczne okoliczności, warunki, sytuacja tak międzynarodowa jak i nasza wewnętrzno-krajowa.

Za rządów Mikołajczyka czy kogokolwiek innego warunki te by się nie zmieniły, odchylenia kierunkowe poczynań gospodarczych mogłyby być minimalne, kilkuprocentowe zaledwie. Zmieniłyby się tylko nazwiska, osoby — ale nie rzeczywistość, nie realia stanu ekonomicznego kraju.

Nasuwają się tu nieodparcie następujące główniejsze postulaty tak w stosunku do rządu, jak i społeczeństwa. Stojąc wobec bezwzględnej konieczności odrobienia zarówno wiekowych zaległości przedwojennych („niżu cywilizacyjnego") jak i tak dotkliwych zniszczeń wojennych i to w czasie jak najkrótszym musimy zmobili-

Dokończenie na str. 4-tej

Dzielo Artura Greisera



Żabikowo. Cela śmierci.

Na krawędzi dnia

Napisał P. Steinmueller

O tych którzy nigdy czasu nie mają

Odpoczywałem na słonecznej leśnej polanie i patrzałem w niebo, po którym mknął duży, drapieżny ptak. Swawolny wiatr pomknął po polanie, uginając trawy i rozdzwaniając złote dzwonki jaskrów pieśnią o młodości i miłości, przenikającej promieniami zakamarki śmierci.

— Chodź, pomarzymy tu wspólnie, rzekłem.

— Nie mam czasu, odpowiedział wiatr.

Przechodziłem obok domu i zaglądając przez uchylone okno do oświetlonego wnętrza, zobaczyłem radosnych ludzi, siedzących u stołu. Ojciec rodziny przeżegnał nożem bochenek chleba, matka sypała sól w potrawę, a czerwone policzki dzieci podobne były jabłuszkom w koszyku. Duża lampa rzucała ciepłe światło na całość, która na złoto-brunatnym tle zmierzchu podobna była do obrazu Rembrandta — i śmiała się radośnie, kiedy wiatr zadął w kominie.

— Chodź, wstąpmy tu na chwilę, powiedziałem.

— Nie mam czasu, odpowiedział wiatr.

Nad ścierniskiem unosił się niebieski dym ogniska, w którym pieczono kartofle. Był prześliczny dzień jesienny. Młodzież wydobywała z popiołu upieczone kartofle, jadła, piła i radowała się.

— Odpocznijmy tu na chwilę, zaproponowałem.

— Nie mam czasu, odrzekł wiatr.

Zawsze mu się śpieszyło i nigdy nie miał czasu, ani na młodość, ani na szczęście i miłość, ani na odpoczynek w słońcu. Nie rwał nigdy kwiatów u drogi, nie doznał serdecznego uścisku dłoni innych, a sam nie obdarował nikogo przyjaznymi słowy. Lecz kiedyś musiał znaleźć czas.., kiedy przyszła ciemna noc... A wtedy jego tłomok wędrowny i jego dusza były puste...

Bo co *miał mieć* w nich? Czym je miał napełnić?

Wszak nie miał nigdy czasu...

tłum. dryg.

Wystawa Rzemiosła Przemysłu i Handlu w Bydgoszczy

Do wiadomości zainteresowanych wystawców

W dniu 14 lipca br. otwarta zostanie w Bydgoszczy Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Wystawa ta jest najważniejszym wydarzeniem w ramach uroczystości jubileuszowych miasta Bydgoszczy. Jako takie, budzi ona głośny oddźwięk wśród sfer zainteresowanych. Do Bydgoszczy zjadą liczne wycieczki dla obejrzenia eksponatów z całego kraju, pomieszczonych w przeszło 1000 stoiskach.

Na dzień otwarcia wystawy przygotowuje pismo nasze specjalny numer w zwiększonej objętości i nakładzie, poświęcony interesom polskiego przemysłu, rzemiosła i handlu. W numerze tym, który dotrze do wszystkich zakątków kraju, uwzględniamy szeroko dział ogłoszeniowy. Wszystkim wystawcom, przedsiębiorstwom przemysłowym rzemieślniczym i handlowym zwracamy uwagę na niezwykłą okazję do reklamy.

Ogłoszenia reklamowe, przeznaczone do specjalnego numeru wystawowego „IKP" prosimy nadsyłać jak najszybciej w ostatecznym terminie do dnia 11 bm.

Wyniki wyborów w Niemczech

MONACHIUM (ZAP). Około 7 milionów Niemców wzięło udział w wyborach, jakie odbyły się w trzech krajach strefy amerykańskiej, celem wybrania delegatów do konstytuanty. Według pierwszych obliczeń najwięcej głosów otrzymała partia chrześcijańsko-socjalistyczna, następnie chrześcijańsko-demokratyczna unia, dalej komuniści i inne partie. W Bawarii chrześcijańscy-socjaliści uzyskali 370.000 głosów, chrześcijańscy-demokraci 120.000, komuniści — 20.000, FDP (Freies Deutschland) — 11.000, WD (Wiederaufbau) — 15.000.

Monte Cassino

Napisał: Wacław Skarbek-Zadawka

I.

Rana moja zabliźnia się przepisowo, w szpitalu dobry nastrój — bo jednak zdobyliśmy owe nie do zdobycia Monte Cassino. Postanowiłem więc w miarę swych sił i zdolności opisać tą sławną bitwę. Piszę tylko dla przygodnych czytelników i tylko z swego punktu widzenia, to znaczy, ze skromnego stanowiska dowódcy grupy szturmowej w sile około 120 ludzi.

Kto chce fachowych opisów i ścisłych wyliczeń, tego odsyłam do archiwów i papierów sztabowych. Ja tak opowiem, jak to przeżywałem i do tego czasu, kiedy tam byłem. Ponieważ samopoczucie moje w szpitalu jest dobre, postaram się tą wielką rzeźnię w skalistych górach włoskich przedstawić jak można prosto — bez zbytniej egzaltacji.

Po dwutygodniowym odpoczynku w odwodzie, gdzieś w połowie kwietnia (1944 roku) ściągnięto naszą 5-tą brygadę II korpusu do miejscowości, która nazywała się Viticuzo, około 10 km na południe od Monte Cassina. Mała mieścina górska, kompletnie rozbita przez niedawne boje, nie dawała nam schroniska, to też, jak zwykle zresztą, rozbiliśmy swoje namioty na zboczach gór.

Od samego początku zastosowano staranne maskowanie, tak że namioty nasze wyglądały teraz niczym dekoracje fotografa, malowane w różne kolory i desenie.

Przygotowanie do szturmu było tu właśnie robione w owym Viticuzo i trzeba przyznać, robiono to sumiennie.

Przede wszystkim — oficerowie i podchorążowie brygady byli dokładnie zapoznani z terenem działania za pomocą map, zdjęć lotniczych oraz stołu plastycznego z naniesionym w podziałce terenem — Monte Cassina. Wyżsi oficerowie oglądali teren z samolotów. Następnie wtajemniczono nas zawczasu (oczywiście pod wielką tajemnicą wojskową) z planem działania ogólnie, a brygady szczegółowo, oraz z zadaniem każdej grupy bojowej, do kompanii, a nawet plutonu włącznie.

I wreszcie — co nocy mieliśmy ćwiczenia w terenie, zbliżonym bardzo do późniejszego pola bitwy, oraz w takim ugrupowaniu i wyekwipowaniu (broń, amunicja — współdziałanie różnych broni), jakie będziemy mieli podczas szturmu. Te conocne ćwiczenia w terenie górskim i skalistym, na niedawnym pobojowisku, gdzie zresztą pełno jeszcze leżało niepochowanych trupów (rozkładających się teraz gwałtownie pod wpływem ciepła) i nie wykrytych min, tak nam dały się we znaki, że każdy żołnierz poprostu już „tęsknił" do prawdziwej bitwy. Czuło się jedno: to, co ma nastąpić, jest nieuniknioną koniecznością. Skoro więc inaczej już być nie może — niech „to" przyjdzie jak najprędzej. Oczekiwanie bowiem na wyrok życia lub śmierci, ogromnie wyczerpuje! I jeszcze jedno: wszak pierwsza to po wrześniu 39 r. rozprawa Polaków z Niemcami na większą skalę — wszyscy więc chcieli „szwabom pokazać". A sprawa była niełatwa. Już od pół roku alianci „kruszyli swoje zęby" na niesłychanie ufortyfikowanej twierdzy, jaką się stał potężny średniowieczny klasztor Monte Cassino w górach Apenińskich.

Niemcy po swojemu tu się umocnili, a obsadzili umocnienia najlepszym swym żołnierzem: dywizją spadochronową.

Plan działania dla naszej brygady z grubsza przedstawiał się tak, że 14 Baon był już od miesiąca w styczności z nieprzyjacielem. Leżeli na stanowiskach obronnych — patrolowali i szperali, utrzymując w ten sposób podstawę wyjściową do natarcia. Brygada więc będzie atakowała dwoma baonami (13 i 15-ty). Każdy z baonów naciera dwiema kompaniami, mając pozostałe dwie w odwodzie, gotowe w każdej chwili do wydłużenia wysiłków czołowych kompanii. Z kolei każda kompania dzielia się na dwie grupy szturmowe (taką grupą „Bolesław" dowodziłem ja właśnie), działające równolegle. Na czele zaś grup posuwały się patrole saperskie, dowodzone przez oficerów. Zadaniem tych patroli było robienie ścieżek w polach minowych i usuwanie pułapek przeciwludzkich, aż do chwili, gdy własne oddziały wtargną w stanowiska nieprzyjaciela. Patrolem przede mną dowodził porucznik Sołowiej, „Antosiem" popularnie zwany.

Działanie naszego korpusu było ustalone na czas — słynny już dzisiaj „Rozkład Jazdy", który się zresztą nie dał zrealizować. Wydawało mi się od początku, że to trochę nierealne planowanie, gdyż poczynano sobie tak, jak to się robi na manewrach, nie licząc się wcale ze stratami i przeciwnikiem. Poinformowano mnie, że nie ma innego sposobu. Chodziło tu w pierwszym rzędzie o współdziałanie z artylerią, wśród której lwią część stanowiła angielska.

— — — — — — — —

Ósmego maja to było, pod wieczór, kiedy zarządzono alarm dla naszego baonu. Tylko oficerowie wiedzieli, że to już się zaczyna. Szeregowym kazano powiedzieć, że szturm na Monte Cassino został odwołany, a jedziemy tylko dla zluzowania 14 Baonu, który jest w obronie. Robiono to przez wzgląd na zachowanie tajemnicy. Nie dowierzano Ukraińcom, których był pewien procent w naszym wojsku. Gdy się więc dostatecznie zciemniło, zaczęli się chłopaki ładować na samochody. Każdy ściskał swą broń w garści i miał powagę w oczach. Jechaliśmy tak może z pięć kilometrów — resztę drogi musieliśmy robić pieszo ze względu na to, że tu już sięgała i celnie — artyleria niemiecka. Idziemy teraz — szybko, szybko przez otwarte pole pod obstrzałem nieprzyjaciela. Chodzi o to, żeby jak najprędzej dostać się do wąwozu Cavendish, którym dalej pójdziemy. Tam bezpieczniej... Jest już wreszcie zbawczy wąwoz... Niestety... tu też sięgają szwabskie pociski. Przechodzimy właśnie w wąwozie przez miejsce, gdzie przed paroma godzinami był ogromny skład amunicji amerykańskiej. Teraz się już tylko kurzyło... Celna seria z niemieckiego Nebelwerfera (sprzężony moździerz, tzw. „krowa") zamieniła skład amunicji najpierw w piekielny wulkan — teraz w pogorzelisko...

Gryzący dym zaściełał dno wąwozu. Wśród dymnych powłok iskrzył się jeszcze w nocnych ciemnościach tu i tam żar czerwony piętrzyły się stosy spalonych i napęczniałych trupów: koni, mułów oraz... ludzi. Gdzieniegdzie jeszcze wybuchał zapóźniony pocisk czy granat. A na zboczach wąwozu, nad tym dnem piekła, kipiała, pieniła się zieloność i rozkwitały na biało jakieś krzewy — może jaśminy. Majowa noc, niezapomniana noc. Wreszcie minęliśmy niebezpieczne pogorzelisko bez wypadku, a ponieważ świt się już robił, zaczynamy się wdrapywać na bardzo strome zbocze, przeciwległe od strony nieprzyjaciela więc i jego ognia. Na dnie wąwozu nie mogliśmy pozostać, bo tamtędy przecież prowadzi szlak komunikacyjny od i dofrontowy, a na zboczu było bezpieczniej. Na tym więc zboczu, wśród drzew oliwkowych, przesiedzieliśmy dzień cały w bardzo niewygodnych pozach — ani siedzieć, ani leżeć! — pełno wszędzie kamieni. A i uważać trzeba było bardzo, gdyż co chwila z szumem toczyła się z góry lawina głazów, strącona nogą niezdarnego sąsiada, będącego na wyższym poziomie. Upał był wtedy niemiłosierny, wojsko zmęczone srodze. Do tego stopnia był każdy apatyczny, że nawet nie interesowaliśmy się pojedynkiem artyleryjskim, odbywającym się w naszych oczach i bezpośredniej bliskości.

Sensacyjny list marynarza Willy Lüdtke

Co robią Niemcy na wyspie Fehmarn

Adm. niemiecki zapowiada odrodzenie Wielkich Niemiec

BERLIN (PAP). Dziennik „Neues Deutschland" ogłosił list marynarza Willy Lüdtke na temat sytuacji na wyspie Fehmarn w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. W liście tym czytamy m. in. „tysiące internowanych marynarzy i oficerów b. niemieckiej marynarki wojennej na wyspie Fehmarn w dalszym ciągu pełnią czynną służbę wojskową. Oficerowie w całkowitym umundurowaniu z orderami, naramiennikami i szpadami codziennie dokonywują apelu i kierują ćwiczeniami".

Porzucenie swego oddziału bez zezwolenia (np. odwiedzenie sąsiedniej wsi), niedbały ubiór (bez hełmu stalowego lub z rozpiętym kołnierzem podczas znajdowania się na posterunku), nie oddawanie honorów wojskowym itp., podlega ukaraniu lżejszym lub ścisłym aresztom.

Zwariowany ale odznaczający się „służbistością" admirał hitlerowski Rieve, który po upływie 8 miesięcy od zakończenia wojny ukazał się na wyspie Fehmarn w pełni gali wraz ze swym sztabem, na jednej z uroczystości oświadczył internowanym marynarzom mniej więcej co następuje: „Należy przyznać, że obecnie „leżymy". Jednakże koalicja wrogów nie będzie trwać wiecznie, a wówczas wybije godzina odrodzenia politycznego i wojskowego Wielkich Niemiec. Wtedy będziemy mogli posiadać znowu niemiecką marynarkę wojenną. Wobec tego powinniśmy tutaj nadal umacniać nasze stare cnoty żołnierskie".

Wielka afera szpiegowska w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). Wykryto tu jedną z największych afer szpiegowskich ostatniej wojny.

Wywiad szwedzki był już od dawna w posiadaniu informacji, iż nieznany szpieg niemiecki dostarczał wywiadowi niemieckiemu najaktualniejszych wiadomości z poselstwa szwedzkiego w Berlinie. Mimo wielkich wysiłków nie udało się tego szpiega ujawnić. Dopiero komisji szwedzkich obserwatorów w Norymberdze udało się ustalić osobę, która dostarczała wspomnianych informacji Niemcom. Jest nią Elza Bartel, Szwedka, zamężna z Niemcem, która pracowała w okresie wojny w charakterze urzędniczki poselstwa szwedzkiego w Berlinie, obecnie zaś powróciła z Niemiec do Szwecji.

Czesi już na pozycji!


Massaryk

PARYŻ (FA). Min. spraw zagr. Czechosłowacji — Massaryk, który bawi obecnie w Paryżu, by w sprawach dotyczących Czechosłowacji interweniować u ministrów spraw zagr. wielkich mocarstw, oświadczył: „Jeśli mamy rokować nad prawdziwym pokojem, to po uzgodnieniu poglądów między wielkimi mocarstwami trzeba, aby do głosu i ujawnienia swoich poglądów zaproszone zostały wszystkie małe państwa.

Min. Massaryk odbył już konferencję z Mołotowem i prawdopodobnie przyjęty będzie również przez min. Bevina i Bidault.

Pracownik P. U. B. P. zastrzelił kierownika Wydz. Aprowizacji

Morderstwa dokonał z premedytacją — Zeznaniami wprowadzał w błąd władze śledcze i sąd

GDYNIA (j). Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku na jawnej rozprawie w Gdyni, w dniu 6 ub. m. rozpatrywał sprawę pracownika P. U. B. P. w Wejherowie, Kotowskiego Stanisława lat 46, oskarżonego o to, że w nocy 24 października ub. r. zastrzelił Feliksa Rutha, kier. Wydz. Apr. i Handl. w Wejherowie. Denata nieprzytomnego znalazła przechodząca Stanisława Schutz z zawodu służąca, o czym powiadomiła natychmiast Józefa Borkowskiego, również pracownika UB. Sąd skazał Kotowskiego na 10 lat więzienia i utratę praw na przeciąg 3 lat. Przyczyny zabójstwa nie ustalono. Oskarżony zeznał, że dokonał morderstwa ze względów patriotycznych, gdyż wiedział, że Rutha należał do AK. Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego. W czynie jego przejawiło się nie zrozumiałe okrucieństwo i bestialstwo. Po dokonanym zabójstwie oskarżony Kotowski nie okazał żadnej skruchy, a na rozprawie mętnymi zeznaniami starał się wprowadzić Sąd w błąd.

Amerykanie utrzymują Niemców

Tylko 4 proc. wynosi eksport niemiecki za import ameryk.

FRANKFURT n/Menem (ZAP). Gen. Mac Marney ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że Amerykanie będą popierali wszystkie wysiłki niemieckie, zmierzające do jedności gospodarczej Niemiec. „Brak porozumienia gospodarczego między strefami jest powodem, że przemysł niemiecki nie jest należycie wykorzystywany i stopa życiowa Niemców nie dosięga norm, dozwolonych postanowieniami poczdamskimi. Wywóz towarów przemysłowych ze strefy amerykańskiej wartością swoją pokrywa zaledwie 4% importu. Tym samym w najmniejszym stopniu nie pokrywa kosztów okupacji amerykańskiej. Jedynym pomyślnym objawem gospodarki ubiegłych miesięcy jest poprawienie się sytuacji finansowej we wszystkich trzech krajach okupacji amerykańskiej. W dwóch krajach zanotowano nadwyżki budżetowe.

Kroniki policyjne notują dalszy wzrost przestępczości, który zdaniem gen. Mac Marney'a ma swoje źródło w zagęszczeniu przesiedleńców niemieckich z Polski.

Amerykanie zwol ili niemieckich jeńców wojennych

BERLIN (PAP). Według doniesień amerykańskiej agencji prasowej w Niemczech, gen. Mac Narney, szef amerykańskich sił okupacyjnych, ogłosił komunikat o zwolnieniu wszystkich niemieckich jeńców wojennych z wyjątkiem 140.000 zatrudnionych jeszcze na robotach, którzy będą zwolnieni w końcu listopada. W obozach pozostaną jedynie, ze względów bezpieczeństwa członkowie SS i podobnych niemieckich organizacyj.

Aby jutro było lepiej...

Dokończenie ze strony 3-ej.

zować wszystki siły zarówno materialne, jak i psychiczne i bezkompromisową twardą ręką usuwać wszystkie przeszkody, tamujące nasz rozwój, nasz „zryw gospodarczy". Wołają o to setki tysięcy ha, leżących odłogiem, setki i tysiące różnych placówek gospodarczych nie otwartych, nie objętych, zaniedbanych itd.

Rząd powinien przedsiębrać wszystko, aby ustabilizować prawnie i moralnie pozycję jednostek gospodarujących na odcinku prywatnym. Formalności, związane z przewłaszczeniem nieruchomości zwłaszcza ziemskich, są b. skomplikowane i b. przewlekłe — Trzeba stworzyć namiastki pełnoprawnych tytułów własności (dekretem PUR-u czy też aktem nadania ziemi — nadać walor prawny równoznaczny z tytułem własności itd), trzeba zawrzeć kontrakty dzierżawne tam, gdzie uwłaszczenia przeprowadzić na razie nie można, trzeba raz jeszcze i wyraźnie zapewnić, że dalsze etapy nacjonalizacji nie są przewidziane oraz najszerzej i najwydatniej wspierać inicjatywę prywatną, podejmowaną na właściwych odcinkach, trzeba wreszcie przyśpieszyć akcję pacyfikacji kraju przez oczyszczenie kresów z band leśnych, a szeregów dministracji publicznej z elementów skorumpowanych lub bezpłodnych dekowników sił wstecznictwa i marazmu. Tu nie wolno bawić się w humanitaryzmy — wyjątkowe czasy i warunki wymagają wyjątkowego podejścia.

Społeczeństwo ze swej strony we własnym interesie musi ocenić sytuację, zarzucić podtrzymywanie atmosfery ciągłej tymczasowości, powstającej na pożywce niestrudzonej, jałowej a tak szkodliwej szeptanej legendy, zająć bardziej czynną postawę w życiu gospodarczym. Wyczekiwanie, bierność i narzekania „im gorzej tym lepiej", a nawet „nie ja za to odpowiadam", pomnażają wielokrotnie trudności, opóźniają dzieło odbudowy, krótko mówiąc — są przestępstwem wobec kraju.

Nie możemy mieć wątpliwości, że z granic zachodnich nie ustąpimy, nie możemy małodusznie tolerować z jakichkolwiek względów czynników wichrzycielskich, bandyckich, czy też żerujących na dobru publicznym, zawodowych malkontentów i nerobów.

Musimy uwierzyć, że jeżeli rząd daje rolnikowi kredyty na odbudowę czy inwestycje gospodarcze, to nie poto, aby wskutek jakichś machinacji walutowych jego warsztat pracy mógł z czasem ucierpieć. Nie możemy wszelkiego zła, niedociągnięć, czy nawet krzywd osobistych stale i wyłącznie przypisywać czynnikom rządzącym, musimy zważyć ogrom piętrzących się trudności, rzetelnie ocenić dotychczasowe osiągnięcia gospodarcze i ustrojowe, współdziałać, przyłożyć własnej ręki do wspólnego dzieła, sami efektywnie przyczynić się, aby „jutro było lepiej".

Przedłużenie rozejmu

LONDYN (FA). Z Nankinu donoszą, że rząd centralny w Chinach ogłosił przedłużenie rozejmu na czas nieograniczony. Gen. Cziang-kai-szek oświadczył, że gotów jest prowadzić dalsze rokowania, lecz ostrzegł, że wojska rządowe będą walczyć, jeśli je ktoś zaatakuje.

Krwawe rozruchy w Indiach

LONDYN (FA). Z Indyj donoszą o nowych rozruchach, w których ponad 20 osób zostało zabitych. Gwałtowne starcia miały miejsce między Hindusami a muzułmanami.

Minister Stańczyk w drodze do Ameryki

WARSZAWA (PAP-FA). Z Polski do Ameryki wyjechał min. pracy i opieki społecznej Jan Stańczyk. Będzie on delegatem Polski przy ONZ na okres nieobecności dr Lange.

Migawki z kraju

Sercem się nie kopie...

Lębork, w czerwcu.

Gwoli zapobieżenia dalszym gwałtom nad Twoją umęczoną nazwą, piszę te słowa pełen obaw, że ktoś w przystępie złości „lębnie" mnie przez głowę... mój ty serdeczny grodzie — Lęborku.

Boję się Ci mówić po imieniu tak jak dawniej, tego nie wolno.

Naprawdę.

Każdy Ci przypiął coś innego i każdy twierdzi, że właśnie według jego pomysłu prezentować się będzie okazalej.

I dlatego:

Urząd Pocztowy miłuje cię za to, żeś Lębork.

PKP twierdzi, że tylko do Lebna pociąg się nie wykolei.

Zarząd Miejski uznaje cię za Lębork.

Instytucje pozamiejscowe adresują pod Lęborg.

A kim właściwie jesteś?

Tubylcy znają cię jako „błękitny kraik" i gdy patrzą w dal z punktów pozamiejskich, widzą mgiełkowo niebieskie opary na tle ciemnych koronkowych lasów.

Czym dla nas jesteś?

Jak dotychczas, miastem, w którym się mało dzieje i które się rozpoczyna kochać, tylko dlatego, że jest swoje.

Czym winieneś być?

Tym, czym są inne miasta na zachodzie i wschodzie Polski, które noszą już dawno miano miast kulturalnych.

Czasem chiałoby się widzieć w Tobie małe dziecko, któremu można wlepić pasy, albo gliniany garnek, którego uszlachetnienie możliwe jest tylko w piecu.

Tak, wypalić Ci trzeba niedociągnięcia, powlec glazurą i wlać do wnętrza wszystko co najlepsze.

Wtedy na pewno nic nie wycieczę. Cóż dalej?

Nie leży przede mną żadna książka, nie znam żadnego autora, któryby ją napisał, nie cytuję z niej żadnych wyjątków.

Tylko przez palce mej ręki o stół opartej, patrzę w świat.

Chiałbym zasłonić nimi oczy i czytać tylko te strony światowej księgi, które ślą mi uśmiechy, ale tych jest mało.

Dotykały kiedyś szwabskie wargi nóg króla Jana pod Wiedniem.

A że król Jan nie kopnął któregoś w niemiecką fałszywą twarz, dlatego jest nam tak niezwykle ciężko.

Dziś to samo sprośne plemię całuje nas po dłoniach, łasi się — twierdzi w oczy, że jednakże jesteśmy lepsi od innych i więcej kulturalni.

Apeluję!

Obujmy dobre buty i przyszykujmy się do kopnięcia.

A potem, celując... dokładnie... kopnijmy...

Niech się ono odczepi!

Niech przestanie!

Niech pamięta!

I ja to też zrobię i za siebie i za Szweca, który słaby i stary siaduje co wieczór na toruńskiej ławeczce, prowadzi rozmowy z samym sobą i kopnąłby dziś z przyjemnością.

Cóż, kiedy stracił już wszystkie siły a pozostało mu tylko dobre złote serce.

A sercem się nie kopie.

Tadeusz Sikorski.

Prawo i życie

Napisał Jacek Siedlecki

4. Sąd.

Mówiąc o zetnięciu sądu z prawem nie będziemy wybijać drzwi otwartych — nie będziemy wywodzić, że w działalności sądu zachodzi konieczność stosowania prawa. Zakrawałoby to na ironię. Każdy z nas wie o tem doskonale, jak wiąże się sąd z prawem, każdy z nas łączy odruchowo pojęcie sądu z pojęciem prawa.

O tym więc mówić niepotrzeba. Trzeba natomiast zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście sąd stoi na drodze życia, czy rzeczywiście jest on hamulcem rozwoju myśli nowoczesnej? Czy sąd zbytnio formalizuje prawo? Wszystko to jest oczywiście możliwe. Wszędzie się może zdażyć, że ta czy inna jednostka zbyt formalizuje przepisy, czy to w sądzie, czy w urzędzie, czy nawet w domu prywatnym. Czy to jest jednak wina jednostki czy też wina instytucji w której pracuje? Czy z tego powodu, że takie jednostki się trafiają, to trzeby zamykać instytucję, w której pracuje? Chyba nie.

Chodzi tu jednak o inną sprawę. Praca stała, długoletnia wyrabia rutynę. Pracownik rutynowany zna szczegóły swej pracy znacznie lepiej od nowo wciągniętych do niej, ale z tego powodu wytwarza się w nim poczucie większego wyrobienia, poczucie zrozumiałe u człowieka, który wiedzą i praktyką posiadł większe od innych umiejętności. Rutyna jest zaletą wysoko cenioną przez społeczeństwo, w każdym fachu z wyjątkiem sądownictwa. Bo fachowość w sądzie to ścisłe przestrzeganie prawa, to dawanie bezstronne ochrony prawa wszystkim tym, którzy tej ochrony w sądzie szukają, albo którym prawo tę ochronę daje. A nowoczesnego człowieka cechuje egoizm i niecierpliwość. On chciałby osiągnąć swój osobisty cel i to bez zwłoki. Wszystko, co stoi na drodze do tego, pragnąłby złamać. I stąd protesty niezmanych „przedstawicieli opinii publicznej" przeciwko niedomaganiom sądu. A nie trzeba zapominać, że sąd to jedna z rzadkich gałęzi władz Państwa, która stanęła gotowa do usług Narodowi odrazu, mimo, że cierpi wszystkie braki powojennego życia tak samo, jeśli nie więcej od innych resortów. Nie trzeba jednak zapominać, że istotą bytu sądu, dopóki ta instytucja na tę nazwę zasługuje, to obrona prawa. Nie można więc od sądów wymagać, by prawo lekceważyły i wykręcały przepisy prawa stosownie do potrzeb nieuchwytnego, przez hitleryzm polecanego poczucia prawnego narodu.

Kto śledził w historii przemiany ustrojów demokratycznych na despotyczne i przeciwnie, to spostrzegł niewątpliwie ciekawy objaw, im bardziej się utrwalał despotyzm, tym silniejsza była jego walka z sądownictwem, dopóki wreszcie despozytyzm nie przerobił sądu na swój sposób. Im bardziej gruntował się ustrój demokratyczny, im bardziej naród przez wyrobienie polityczne wyrabiał w sobie poczucie prawa, tym bardziej gruntowała się potrzeba silnego sądownictwa, tym silniejszy był organ sprawiedliwości. Bo sąd zawsze stojący na gruncie sprawiedliwości, jeśli ma możność swobodnie wypełniać swoje zadania, zadania te należycie wypełni. Charakter ten wypacza się pod wpływem nacisku, jaki na sąd wywierają inne władze, którym przeszkodzić on może w łamaniu prawo rządności.

Sąd to instytucja, która bardziej niż jakakolwiek inna styka się z życiem. Życie we wszystkich swych przejawach przesuwa się przed stołem sędziowskim, życie sprawia, że bardzo już przestarzałe ustawy dzięki aktualnym wyrokom sądów nabierają rumieńców życia. Bo ustawodawca nie może przewidzieć zmian życia, luki w prawie wypełnia wyrok. Dzięki temu jest jeszcze możliwe, by w centralnych województwach obowiązywał w dobie samolotu i bomby atomowej kodeks Napoleona, liczący sobie nieomal półtora wieku. Ten sam kodeks obowiązuje zresztą we Francji i w innych państwach. Gdyby nie życiowość sędziów świat byłby zasypany ustawami, bo każda zmiana życia zmuszałaby państwa do gruntownego przerabiania obowiązujących praw, które sądy stosować muszą. Tylko praktyka sądowa wskazuje ustawodawcy gdzie zmiany w prawie są potrzebne i w jakim kierunku powinny iść.

Kalendarzyk

Środa 3 lipca
Katolicki: Anatola
Słowiański: Miłosława

BYDGOSZCZ

(a) W **Teatrze Polskim** dziś o g. 19 przedostatnie przedstawienie Komedii Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może". W głównych rolach Kassowski, Rosłan i Strożyńska. Od piątku 5 lipca rozpoczynają się gościnne występy krakowskiego zespołu w osobach: Jadwigi Baronówny, Wiktora Biegańskiego, Kazimierza Szuberta z Mieczysławą Ćwiklińską na czele w komedii Zapolskiej pt. **„Skiz"**. Występy znakomitej aktorki, znanej społeczeństwu naszemu z filmu i gościnnych występów, będą niewątpliwie wielką atrakcją dla bydgoszczan. Od dnia 3 bm. kasa rozpoczęła przedsprzedaż biletów w godzinach od 10 — 12 i 15. 30 — 19.

(a) **IV Koncert Symfoniczny** odbędzie się w piątek 5 bm o g. 19 w Pomorskim Domu Sztuki. Solistą koncertu, którym dyryguje A. Rezler, będzie prof. Zygmunt Lisicki. Bilety codz. do nabycia w kasie Pom. Domu Sztuki w godzinach od 11 — 13, 15 — 19.

Z notatnika reportera

W Pruszczu 10-letni Czesław Kmiecik, skacząc z ciężko załadowanego wozu dostał się pod koła. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do Szpitala Miejskiego w Bydgoszczy. Stan zdrowia chłopca jest ciężki. (stk).

Tragiczny zgon pracownika PKP. W warsztatach Gł. na dworcu kolejowym w Bydgoszczy znany i powszechnie szanowany instalator, 59-letni Wojciech Domeradzki, w czasie manewrowania na sieci torowej warsztatów pociągu, dostał się pod koła jednego z wagonów. Mimo zabiegów lekarza, nieszczęśliwy zmarł po kilku godzinach.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Środa: Gdzie diabeł nie może. **Czwartek:** Gdzie diabeł nie może. **Piątek:** premiera „Skiz" z Ćwiklińską.

POMORSKI DOM SZTUKI

Piątek: g. IV Koncert symfoniczny.

Wystawa Prac Uczniów Szkoły Sztuk Plastycznych — otwarta codziennie od **10 — 13** i od **15 — 18.** Wstęp 3 zł.

CYRK (ul. Król. Jadwigi)

Środa, g. 16.30 i 19.30 — 18 atrakcji.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Manewry miłosne. **Polonia:** Maskarada. Górą dziewczęta od 3. 7. **Orzeł:** Biały murzyn. **Wolność:** Świat się śmieje. **Bałtyk:** Świniarka i pastuch.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻUR APTEK

Pod Koroną, Dworcowa 48: Pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia. **Przy Bielawkach,** Al 1 Maja 91.

Sztandary bydgoskie odnalezione w Kartuzach

wystawione są w witrynach „IKP" przy placu Teatralnym w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ Zgodnie z zapowiedzią Redakcja „IKP" wysłała samochód do Parlina w pow. Kartuzkim, gdzie zabezpieczone prze p. Węsierską, krewna ks. Bystronia sztandary i chorągwie zostały wręczone specjalnemu wysłannikowi Redakcji IKP, który przywiózł je do Bydgoszczy.

SZTANDAR CECHU RESTAURATORÓW

Najpiękniejszym a zarazem najcenniejszym z wyratowanych sztandarów i chorągwi kościelnych, jest bogato haftowany sztandar Cechu Restauratorów w Bydgoszczy. Biało-czerwony atłas z delikatnym deseniem w kwiaty, obszyty wokoło złotą wstążką i frendzlami, zdobi po jednej stronie otoczony wieńcem lipowym herb miasta Bydgoszczy i złoty napis „Tow. Restauratorów na m. Bydgoszcz i okolicę". Umieszczone w bocznych rogach daty „1885" i „1928", wyrażają prawdopodobnie rok powstania Cechu oraz rok poświęcenia sztandaru. Po stronie odwrotnej wśród haftowanych w rogach sztandaru wzorów, widnieje wizerunek Świętej Rodziny.

SZTANDAR OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ Z KORONOWA

Mały, ale efektownie wykonanym jest sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej z Koronnowa. Na białym atłasowym tle, haft przedstawia gaszącego pożar św. Floriana. W górnym i dolnym rogu rzucone zostało w półkolu hasło: „Bogu na chwałę" „bliźnim na pożytek". Po drugiej stronie sztandaru, niezdarty tym razem przez Niemców napis „Ochotnicza Straż Pożarna w Koronowie, zał. w 1899 r." indentyfikuje jego przynależność. Pośrodku herb Koronowa (korona w półkręgu dębowych liści). Sztandar uległ częściowemu zniszczeniu przez podarcie.

SZTANDAR CECHU KOMINIARZY BYDGOSKICH

Wielki niebiesko-żółty sztandar jest Cechu Kominiarzy bydgoskich. Pośrodku tkaniny znajduje się aplikacja przedstawiająca kominiarza, poniżej hasło: „Część Przemysłowi"! Na odwrocie postać św. Floriana i napis „Cech Kominiarski, Bydgoszcz, zał. 26. V. 1874 r." Na sztandarze widoczne są pod srebrnym haftem i kwiecistymi wzorami gotyckie litery, wyprutych napisów niemieckich, co daje możność stwierdzenia, iż sztandar przerobiony został po uwolnieniu Pomorza z rąk niemieckich. Brzegi sztandaru uległy również podarciu.

SZTANDARY KOŚCIELNE

Uratowane chorągwie kościelne pochodzą ze zburzonego przez Niemców kościoła Pojezuickiego oraz z kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie. Dwa ze sztandarów należą do Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich na Szwederowie i wykonane zostały przez firmę Gramlewicz w Poznaniu za fundusze zebrane przez ówczesnego prezesa KTRP p. Zielińskiego z Bydgoszczy.

Z chorągwi powycinane zostały w perfidny sposób przez Niemców wszystkie polskie napisy. Pierwsza chorągiew (czerwono-żółta) w miejscach wycięć, powszywane ma zielone i fioletowe wstążki. Na aksamitnej tkaninie widoczna jest sylwetką orła, który wypruto. Odwrotną stronę pokrywają haftowane w kilku kolorach kwiaty. Całość obszyta złotymi frendzlami.

Drugą chorągiew z biało-niebieskiego atłasu w kwiecisty deseń, obszyta złotą taśmą, zdobi kunsztowny haft Matki Boskiej Różańcowej. W rogach pęki czerwonych róż. Z chorągwi zerwany został haft Matki Boskiej co uwidacznia niespłowiały materiał.

W trzeciej chorągwi, (bordowo-niebieskiej) Niemcy nie wycięli wszystkich napisów, zostawiając pod haftowanym popiersiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus dwie daty „1920", „1935" Miejsca haseł zaszyto popielatymi wstęgami. W rogach chorągwi znajdują się hafty białych lilii. Na odwrocie w ramach ludowych wzorów kaszubskich ujęta jest postać NMP.

Wreszcie ostatnia chorągiew w kolorze czerwono-żółtym, napisy ma jak poprzednie wycięte i ordynarnie dziury załatane żółtym jedwabiem. W dolnym rogu pozostała data „1932" Po jednej stronie wzrok przykuwa gruby precyżyjny haft złotem (monstrancja), oraz dwa błękitno-białe aniołki, po drugiej emblemat przypominający hafty z poprzednich sztandarów, wykonanych złotym i srebrnym jedwabiem. Napisy jak poprzednio wycięte.

Sztandary i chorągwie wystawione są w jednej z witryn naszego Oddziału na Placu Teatralnym (pod arakadami). Wystawa pamiątek gromadzi codziennie tłumy społeczeństwa, z zainteresowaniem komentującego ich historię i dostępna będzie jeszcze tylko w dniu jutrzejszym, po czym cenne pamiątki narodowe przekazane zostaną uroczyście ich prawowitym właścicielom.

W związku z tym prosimy właścicieli, wzgl. delegacje o odwiedzenie naszej Redakcji w godzinach przedpołudniowych najdalej do czwartku 4 bm. celem omówienia szczegółów aktu wręczenia i ewentualnie wzajemnego udzielenia informacji.

Czytelnicy mają głos

Czy to jest właściwe?

Ośrodek wolnego handlu w Bydgoszczy koncentruje się w najbardziej nie odpowiednim miejscu. Plac, na którym odbywają się wszelkiego rodzaju transakcje handlowe (nie zawsze „czyste"), jest mały, toteż tłumy ludzi siłą rzeczy zajmują ulicę Przy Zamczysku, tamując przez to normalny ruch uliczny. Przez zatłoczoną ulicę „przedzierać się" muszą autobusy komunikacji miejskiej, samochody, wozy.

Drugim faktem, może jeszcze bardziej godnym napiętnowania jest nieszanowanie i profanacja przez handlarzy progów świątyni Pańskiej. Nieraz się już widziało, jak cały szereg ludzi obsiadał schody, wiodące do kościoła św. Krzyża i tam prowadził normalny handel. Zwykłą zaś już rzeczą jest krycie się ludzi podczas deszczu we wnęku kościoła.

Czy jest to właściwy stan rzeczy? Myślę, że nie, gdyż oburza to nie tylko katolików, ale i ludzi innych wyznań.

Argus

Piętnastoletni „oficer" WP

skazany na umieszczenie w Zakładzie Poprawczym

BYDGOSZCZ (re). Wydział Karny SO rozpatrywał sprawę 15-letniego ucznia siodlarskiego z Bydgoszczy, Majewskiego Tadeusza, oskarżonego o legitymowanie się wobec różnych władz i instytucji zaświadczeniem wystawionym przez Komitet Polski w Hannoverze, w którym, już po podpisaniu go przez prezesa Komitetu nieustalona dotąd osoba dopisała słowa: „pan porucznik".

Oskarżony przyznał się do winy, wyjaśniając, że po zakończeniu działań wojennych pod wpływem przeczytanych powieści podróżniczych, chciał ujrzeć na własne oczy szeroki świat i przekradł się do Berlina, gdzie poznał jakiegoś Amerykanina, mówiącego po polsku, który zabrał młodego trampa do Hannoweru.

Tęsknota za domem skłoniła oskarżonego do udania się do Komitetu Polskiego, od którego uzyskał zaświadczenie, mające ułatwić mu powrót do Polski. Po podpisaniu dokumentu rzekomo jeden z urzędników dopisał w rubryce — stopień wojskowy — „pan podporucznik", co oskarżonemu zaimponowało do tego stopnia, że przy przyjeździe do Polski w dalszym ciągu podawał się za oficera. Będąc w Krakowie oskarżony udawał nawet Anglika..., aż do czasu aresztowania go przez władze UB i odstawienia do Bydgoszczy, jako stałego miejsca zamieszkania.

Po wysłuchaniu zeznań świadków i głosów stron, sąd ogłosił wyrok skazujący Majewskiego na umieszczenie w Zakładzie Poprawczym, zawieszając mu wykonanie kary i oddając go pod odpowiedzialny dozór rodziców.

Wystawa przemysłowa w Gliwicach

GLIWICE (ms). Wczoraj otwarto w Gliwicach wystawę przemysłową Śląska Opolskiego. Na wystawie reprezentowany jest dorobek przemysłu węglowego, hutniczego, technicznego, metalowego, budowlanego, ceramicznego i spożywczego.

Lekkomyślność czy przywłaszczenie?

Straty Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Tymbarku wynoszą 166000 złotych

BYDGOSZCZ (re). Wydział Karny SO w trybie postępowania doraźnego rozpatrywał sprawę pośrednika handlowego, Chełkowskiego Alfonsa, oskarżonego o przywłaszczenie 166 tys. zł na szkodę Spółdz. Roln.-Handlowej w Tymbarku, pow. Limanowa.

W marcu br kierownik wspomnianej spółdzielni, mgr Bieda, przybywszy do Bydgoszczy, aby dokonać zakupu zboża spotkał się z oskarżonym, z którym przebywał w Oświęcimiu. W trakcie rozmowy Chełkowski zobowiązał się zakupić dla Spółdzielni 15 t zboża w cenie 1050 zł za 100 kg, pod warunkiem uzyskania zezwolenia z Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.

Po wyrażeniu zgody przez zarząd Spółdzielni, do Bydgoszczy przyjechał konwojent p. J. Jańcza, od którego Chełkowski pobrał 166 000 zł na zakup zboża, jednak towaru nie dostarczył. Zamiast zwrotu pieniędzy, w kwietniu br. wystawił weksle na sumę 175.000 zł, których Spółdzielnia nie przyjęła i sprawę skierowała do prokuratora.

Na rozprawie sądowej oskarżony nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że pobraną gotówkę oddał koledze swojemu „Jerzemu", pośrednikowi w handlu zbożem, którego zobowiązał do przeprowadzenia transakcji. „Jerzy", po otrzymaniu pieniędzy wyjechał w teren i zaginął.

Ponieważ wezwani świadkowie nie stawili się, Sąd **odroczył** rozprawę w celu wyjaśnienia, czy „Jerzy", którego nazwiska i adresu oskarżony nie mógł wskazać, istniał faktycznie, czy też stanowi on mityczną postać, mającą osłonić Chełkowskiego od surowej kary.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. komunikuje, iż rzeźnicy winni rozliczyć się z przydziału smalcu za m. kwiecień br. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 lipca 1946 r. W razie niezłożenia rozliczeń w określonym terminie zastosowane będą wobec winnych sankcje karne. Rozliczenia należy składać w Wydz. Apr. i H. (Grodzka 25, pok. 7).

600-lecie BYDGOSZCZY
19.4.-1.9.46

Sport

KS „Zryw". Dnia 5 bm. o g. 19 w lokalu ZWM przy ul. Marcinkowskiego 3 odbędzie się zebranie wszystkich sekcyj sportowych „Zryw'u" w związku z wyjazdem na Zlot ogólnopolski „Zryw'ów" w Warszawie w dniach 20 do 22 bm. i spotkaniem z reprezentacją ciężko-atletów Warszawy, oraz spotkaniem bokserskim z repr. „Zrywów" Śląska. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe. Treningi sekcji bokserskiej odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od g. 18.30 do g. 20.30 w sali przy ul. Marcinkowskiego 3.

(a) **Miejski Urząd WF i PW** wzywa wszystkich b. członków Zarz. Okr. oraz b. Tow Kolarskich o przybycie na zebranie w piątek 5 bm. o godz. 18.30 do Miejskiego Urzędu WF i PW

Z estrady

III Koncert Symfoniczny (Olga Iliwicka) i Balet Parnella

Misternie został ułożony program III Koncertu Symfonicznego w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej m. Bydgoszczy pod dyr. A. Rezlera. Usłyszeliśmy uwerturę do op. „Idomeneo" prekursora, jeśli wolno tak rzec, Chopina, którego Chopin uwielbiał na równi z Bachem, — W. A. Mozarta, koncert fortepianowy e-moll naszego największego kompozytora i symfonię z Nowego Świata autora, który pełną dłonią czerpał z Chopina, A. Dworzaka. W. A. Mozart (1756—1791), hołdujący początkowo operze włoskiej, w „Idomeneo" poszedł za Gluckiem, atakującym bezduszność i schematyzm włoskiej formy opery. Autor „Orfeo ed Euridice" zaczął był pisać muzykę ściśle sharmonizowaną z librettem, która „podkreślała i wzmacniała nastrój sytuacji bez przerywania akcji przeszkadzania jej niepotrzebnymi ozdobnikami" (słowa Glucka z przedmowy do „Alcesty" 1769). Prócz tego rozwinął Gluck w wysokim stopniu charakterystykę instrumentalną, wprowadzając nieznane przedtem, a malujące nastrój, — efekty instrumentalne. „Idomeneo" — to jedyna opera Mozarta pod wpływem Glucka napisana. Musiał więc moim zdaniem dyrygent podkreślić to przez uwypuklenie efektów poszczególnych instrumentów, a nie traktować uwertury jednopłaszczyźniowo, jak czynił. Ale to są drobiazgi.

Koncert fortepianowy e-moll napisał Chopin w 17 roku życia (op. 11), a miał już za sobą szereg mazurków, wariacje na temat Don Juana (op. 2) i 12 etiud (op. 10). Oto jest boski talent! Wprawdzie koncert f-moll jest bardziej zwięzły i jaśniejszy w budowie, tym niemniej e-moll jest bardzo piękny. Solistka koncertu — laureatka ostatniego konkursu chopinowskiego w Warszawie — Olga Iliwicka potrafiła się wczuć w młodzieńczość utworu. Zagrała go ślicznie, a całkiem specjalnie, „za mgłą", impresjonistycznie raczej. Nie wiem, czy to jest styl chopinowski — ale to było bardzo ładne. Gorąco przyjmowana przez audytorium zagrała na „bis" trzy utwory Chopina, przyrzekając w najbliższym czasie przyjechać do nas z recitalem. Czekamy!

Antoni Dworzak (1841—1904), początkowo członek orkiestry (altówka) teatru narodowego w Pradze, powołany został w 1892 r. na stanowisko profesora kompozycji do Konserwatorium Nowo-Jorskiego, gdzie przebywał 3 lata. Tam właśnie napisał najpopularniejszą swą symfonię, piątą z kolei, e-moll tzw. „Z Nowego Świata". Brzmią w niej rytmy synkopowane pieśni murzyńskich, które mieliśmy sposobność podziwiać w Bydgoszczy. Piękna jest ta piąta symfonia autora „Tańców słowiańskich"! Odegranie tak trudnej symfonii — to prawdziwy wyczyn naszej młodej orkiestry, za które należą się słowa podzięki wykonawcom i dyrygentowi. Zagrali ją b. dobrze. Pragnęłoby się czasami nieco zwiększyć tempa, więcej blasku, szczególnie w IV części. Wszak to Nowy Świat — świat tempa, ruchu, techniki!

* * *

A propos techniki — podziwiałem ją w balecie Parnella. Jest to bezsprzecznie najlepszy w tej chwili balet polski. Nie wiem jednak, czyby zdobył sobie dziś tak samo wielkie uznanie, jak na Olimpiadzie 1936 r. Wykonawcy inni — Lody Halamy nie ujrzeliśmy — ponoć uległa wypadkowi. Ale jak jest z tym wypadkiem? Trudno mi uwierzyć, żeby mistrz Parnell mógł tańczyć ze złamanym żebrem i obojczykiem, a do tego podnosić na wysokość ramion partnerkę, bądź co bądź, 30-kilowej wagi. Czy więc to trick propagandowy! W takim razie bardzo podłego gatunku, nie licujący z renomowanym zespołem, jakim jest reprezentacyjny balet! A mamy go jeszcze przed oczyma w „Harnasiach" Szymanowskiego.

Malkontentom wieczoru (o zby drogich biletach!) chcę przypomnieć, że balet znacznie różni się od tańca charakterystycznego, lansowanego obecnie za granica Balet Parnella bez wątpienia zasługuje na uznanie.

Wł. Bauer.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
CZWARTEK, 4 LIPCA

6 00 Progr. og.-polski; 6.20 Progr. na dzień bież.; 6. 25 Progr. og.-polski; 8. 30 Muz. tan. z płyt; 9. 00 Inf. miejscowe i ogł.; 9. 10 Dykt. progr. dla radiowęzłów; 11. 45 Pog. akt. „Dlaczego i jak dziecko pracuje"; 11. 57 Progr. og.-polski; 14. 50 Inf. miejsc.; 15:00 Sonata R. Straussa w wyk. Z. Wojciechowskiej i Z. Morskiej; 15.30 Muz. symf.; 15. 50 Pog. pt. „Walka z grobami" opr. J. Patalong; 16.00 Progr. og.-polski; 21. 00 Muz. rozrywkowa; 21. 15 Kwadr. literacki pt. „Zmierzch jednego z pierwszych humanistów bydgoskich" opr. Janina Matysik; 21. 30 Konc. życz.; 22. 00 Progr. og.-polski; 23.30 Akt. i muz. tan.; 24. 00 Zak. aud.

PRZETARG

Państwowy Zarząd Wodny w Bydgoszczy, ulica Marcinkowskiego nr 4 ogłasza pisemny nieograniczony przetarg na wykonanie robót rozbiórkowych w budynku PZW w Bydgoszczy przy ulicy Marcinkowskiego nr 4 oraz na wykonanie robót murarskich i ciesielskich przy odbudowie.

Szczegółowe zestawienia i warunki powyższych robót zawarte są w ślepych kosztorysach, które są do wglądu i nabycia w PZW, pokój 7, gdzie również są rysunki do przejrzenia.

Termin rozpoczęcia robót rozbiórkowych ustala się na 5 dni od daty zatwierdzenia umowy, termin zaś ukończenia robót na dzień 15 października 1946 r.

Do ofert należy dołączyć kwit na wpłacone w I Urzędzie Skarbowym w Bydgoszczy na rachunek tut. PZW wadium w wysokości 2% wartości robót. Oferty te winny być złożone w PZW oddzielnie w zamkniętych kopertach do dnia 20 lipca 1946 r., godz. 10 z napisem: „Oferta na wykonanie robót rozbiórkowych" oraz „Oferta na wykonanie robót murarskich i ciesielskich".

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 lipca, godz. 10.10. Państwowy Zarząd Wodny zastrzega sobie:
1. Prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów.
2. Prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy.

Bydgoszcz, dnia 1 lipca 1946 r.

4172r) Państwowy Zarząd Wodny.

Wyjaśnienie.

W związku z ogłoszeniami firmy „OZDOBA" ze Szczecina ul. Al. Wojska Polskiego 14 w I. K. P. Nr 168 z 24 czerwca 1946 r. nr 172 z 28. VI. 46 r. oraz nr 174 z 30 czerwca 46 r. zmuszony jestem wyjaśnić:

1. iż firma moja zarejestrowana w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy powstała przed założeniem firmy o takiej samej nazwie w Szczecinie, z którą rzeczywiście nie mam nic wspólnego,
2. iż p. Kazimierz z Bilińskich nie jest moim pracownikiem,
3. iż wymienione wyżej ogłoszenia prasowe, że firma „Ozdoba" w Szczecinie nie odpowiada za p. Bilińskiego o az za zobowiązania mojej firmy zostało umieszczone bez żadnej ku temu przyczyny i z uwagi na zniesławiającą treść znajdą swoje wyjaśnienie na właściwej drodze.

Marian Charaszkiewicz
Dom Handlowy „Ozdoba" Bydgoszcz
Śniadeckich nr 2.

4165

KONKURS

Państwowy Zakład Zdrojowy w Ciechocinku ogłasza konkurs na stanowisko inżyniera fachowca z dziedziny techniki sanitarnej.

Kandydaci na wyżej wymienione stanowisko zechcą złożyć podania do których dołączyć należy życiorysy oraz odpisy:
a) świadectwo obywatelstwa polskiego,
b) dyplom inżyniera,
c) zaświadczenie o wykonywaniu praktyki inżynierskiej,
d) zaświadczenia z odbytej specjalizacji w dziedzinie techniki sanitarnej.

Uposażenie według grupy VI urzędników państwowych wraz z ustalonymi dodatkami.

Podania należy wnieść do Państwowego Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku w terminie 14-dniowym od daty ogłoszenia niniejszego konkursu.

4156r) Państwowy Zakład Zdrojowy w Ciechocinku.

KOMUNIKATY

Państwowe Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli w Toruniu przy ul. Leona Szumana 2 przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny. **Kandydatki** w wieku 14 do 17 lat po szkole powszechnej do 1 klasy 3-letniego Seminarium, kandydatki po I-szej klasie gimnazjalnej, do II klasy Seminarium. **Kandydatki** w wieku 18 do 30 lat z ukończonymi conajmniej 7 klasami szkoły powszechnej: do 2-letniego Seminarium albo na 3-miesięczne kursy dla Wychowawczyń Przedszkoli. (4152r

ZEBRANIA

7 lipca, o godz. 14 odbędzie się w Domu Rzemieślniczym zebranie plenarne Powiatowego Związku Ogrodniczego w Bydgoszczy. Obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd. (4166

HANDLOWE

Wełnę owczą skupuje po cenie wolnorynkowej „Wełna", Bydgoszcz, 3 Maja 22/7 (3593

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krysiak Łódź, Piotrkowska 136, tel. 137-07 potrzebni agenci z gotówką. (3922r

Klej kauczukowy do rowerów marki „Victoria" i „Continent" gwarantowany wysyłamy za zaliczeniem „Reklama", Łódź, Piotrkowska 46. (4127r

„Pończocha Krajowa" Sp. z o. o., Hurt pończoch, wyrob. tekstylnych, Łódź, Nowomiejska 12 — Tel. 100-32. (4149r

Krochmal ryżowy oraz „Błysk" oryginalny Hoffmanna — sprzedam. Tel. 12-272. (4143r

Bieliznę damską, męską, kąpielówki, pończochy poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4, sklep. (3921r

Fotografie wieczne na porcelanie do nagrobków wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM" Warszawa, Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie. (3265r

Maszyny biurowe remonty konserwacja, przebudowa pisma na układ polski w 24 godz. Zakład wyposażony w pełen asortyment części wymiennych. Zakupujemy maszyny biurowe nawet zniszczone i połamane. Zakład Reperacyjny Maszyn Biurowych Janusz Skarbonkiewicz, Bydgoszcz, Pomorska 53, telef. 30-15. (3403r

Fotoaparaty małoobrazkowe — Retina - Leica - Contax - Rolleifex i inne kupno — sprzedaż. Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (3523r

Wykwintne kostiumy kąpielowe poleca Wytwórnia trykotaży, Jabłoński, Łódź, Lipowa 10/3. (4020r

Pracownia torebek damskich R. Gajda, Łódź, Piotrkowska 31, tel. 269-04. 4041r

Motor elektryczny trójfazowy mocy 50 do 80 KW 380 Volt od 950 do 1.500 obr./min. z rozrusznikiem lub bez zakupi firma Ciszewski, Bydgoszcz, ul. Sobieskiego 1. (4154

Przybory szewskie, formy, prawidła oraz obuwie wszelkiego rodzaju najtaniej kupisz: Skład Bydgoszcz, ulica Magdzińskiego 18 (naprzeciw Hali Targowej). (6315

Wytwórnia bielizny luksusowej i zwykłej Mirosławy Stawiskiej, Łódź, Kościuszki 93, m. 25. Zamiejscowym pocztą. (4088r

Futra, lisy, skórki futerkowe, materiały włókiennicze, konfekcję, galanterię skórzaną podróżną kupuje — sprzedaje Skład Włókienniczo-Futrzarski, Gdynia, Świętojańska 36. 4165r

Sprzedam urządzenie drogeryjne w małym mieście. „IKP" Toruń. (4157r

Futra, lisy, materiały bielskie kupuje — sprzedaje firma „Alwir" Gdynia, Świętojańska 75, tel. 272-70. (4164r

Wytwórnia wód gazowych kompletnie urządzona w Bydgoszczy pilnie do odstąpienia z powodu wyjazdu. Oferty „IKP" Bydg. Nr „4168". (4168

Klej do dętek wysyłamy za zaliczeniem. Fr. Zbigniew Malski, Toruń, Król. Jadwigi 7 (4158r

Łóżko duże i łóżko dziecięce sprzedam, Bydgoszcz, Król. Jadwigi 13/4. (4164

Szafa gabinetowa, ciemny dąb i dywan sprzedam. Bydg., Jagiellońska 12 „Samopomoc Nauczycielska". (4159

Rurki do fermentacji wina, cygarniczki szklane za zaliczeniem wysyła „Reklama", Łódź, Piotrkowska 46. (4108r

Heblarka — wyrównarka kombinowana, szerokości 65 cm., stan bardzo dobry korzystnie sprzedam. Oferty „IKP", Bydgoszcz pod „Heblarka". (4163

RÓŻNE

Uwaga fotoamatorzy! Laboratorium fotograficzne wykonuje wszelkie prace amatorskie. B. Górski, Bydgoszcz, Poznańska 4. (4055r

Poszukuję fryzjerki i manicurzystki od zaraz. Fryzjer „Bronisława", Gdynia, ul. Świętojańska 13. (4036r

Dr Adam Zubczewski

specjalista chorób oczu przyjmuje (4181

Szczecin, Al. Piastów 3, m. 3

Dojazd tramwajem 1, 4 i 7.

Akuszerka ze Lwowa przyjmuje Panie — zastrzyki — Sopot, Prez. Bieruta 32. (4155r

Potrzebna starsza dziewczyna do gospodarstwa od zaraz, chętnie zamiejscowa. Fr. Krause, Ogrodnictwo, Bydgoszcz, Zamojskiego. (4161r

Ceratę i gumę na kółka do wózków kupuje skład wózków, Bydgoszcz, Pomorska 21, wejście Śniadeckich. (4175

2 pokoje, kuchnię poszukuje małżeństwo bezdzietne. Oferty „IKP", Bydgoszcz pod „UR". (4162

Kupimy tokarnię ze skrzynką Nortona, długości 150—2.50 m z elektr. napędem o wylocie 35 mm i 1 przetwornicą na acytylen 25 kg. Pom. Fabr. Rowerów, Bydgoszcz, Nakielska 89, tel. 12-76. (4172

Małżeństwo bezdzietne, pracujące, poszukuje pokoju umeblowanego. Oferty „IKP", Bydgoszcz pod „Bezdzietni". (4173

Wspólnika poszukuje ze sprzężajem do prowadzenia gospodarstwa 62 ha, względnie wydzierżawię. Oferty kierować „IKP", Bydgoszcz pod „4160". (4160

Odpowiedzialny kierownik robót budowlanych otrzyma pracę na dogodnych warunkach w Państwowych Zakładach Samochodowych nr 5 w Solcu Kujawskim. (4173r

NAUKA

Korespondencyjne kursy Księgowości Informacje: Prywatne Kursy Handlowe Smólskiego, Poznań, Wawrzyniaka 33. (3986r

POSZUKIWANIA

Marię Wszelaki z Raszew poszukuje Hieronima Nowakowska ze Szczerbina, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 36/8. (4169

Helenę Sienkiewiczównę, wywiezioną do Niemiec z Wilna, ul. Piaskowej, poszukuje rodzina. Koszalin, Miła 16, Sienkiewicz. (4157

Poszukuję syna Roberta Rutkowskiego s. Hipolita z Wilna, przebywającego w 1944 r. Grimma Saksonii Lager Holsek. Aleksandra Rutkowska, Słupsk, (Pomorze Zach.), Jana Kazimierza 1. (4154r

UNIEWAŻNIENIA

Zgubioną kartę RKU Bydgoszcz, Nr 10410 oraz dowód tożsamości PKP Gdańsk nr 016331 unieważniam, Borchardt Alfons, Bydgoszcz, Śląska 35. (4180

Unieważniam zagubione orzeczenie, wydane przez PUR w Sopocie i dokumenty wydane w Brześciu nad Bugiem, Bazyli Wawdysz. (4169r

Unieważnia się legitymację służbową Nr 1488, wystawioną przez Dyrekcję Przedsiębiorstw i Zakładów Miejskich w Bydgoszczy na nazwisko Jakubowski Jan. ur. 31. 8. 1906, montomiczy Tramwajów Miejskich Zarząd Miejski Przedsiębiorstwa i Zakłady Miejskie. (4174r

Unieważniam dokumenty — legitymację kolejową Nr 014681 i kartę RKU Bydgoszcz, na nazwisko Karpiński Edmund, Gdynia. (4162r

Unieważniam skradzioną legitymację akademicką Nr 197 M. P. wydaną przez Rektorat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na nazwisko Pietrzak Barbara, Toruń, Mickiewicza 2/4. (4045r

Unieważniam papiery wojskowe, wystawione przez RKU Gniezno (ur. 20. 5. 1915) Gierchart Roman, Wiekowo, pow. Gniezno. (4166r

MATRYMONIALNE

Kojarzymy małżeństwa szybko, dyskretnie, fachowo. Duży wybór w całej Polsce różnych sfer w różnym wieku, zamożnych pań i panów. Łódź I. skr. 163. (3923

Znajomości solidnego pana od 36—40 lat poszukuje dla siostry, panny samodzielnej, dobrze sytuowanej, o nieocodziennych zaletach charakteru, przystojnej. Cel matrymonialny. Tylko poważne oferty panów na stanowiskach kierować do „IKP", Bydgoszcz pod 1946 rok". (4170

Wdowa, lat 30, blondynka, kulturalna z braku znajomości pozna tą drogą Pana do lat 45 z prawym charakterem, solidny z fotografią. Cel matrymonialny. Oferty kierować „IKP", Bydg. pod „Inteligentna". (4167

Zamożny, 35-letni, przystojny, kulturalny, miłości natury pozna zgrabną, miłą, może być biedną o romantycznym usposobieniu. Wspólne wycieczki — letnisko — Gdańsk-Wrzeszcz. (4158

Warszawianka, inteligentna, miła blondynka zupełnie samotna, sytuowana przedsiębiorcza pozna matrymonialnie kulturalnego pana. Oferty „Solidna", Gdynia, „IKP", Abrahama 49. (4031r

Panna, lat 23, dom, gotówka, pozna pana do lat 46. cel matrymonialny. „IKP", Łódź, Piotrkowska 66 „Skarb". (4111r

Elżbieta, Janina, Maria, przyjaciółki wykształcone, idealistki nawiążą korespondencję z panami średnim wieku, kulturalnymi na stanowiskach. Poste restante Gniezno pod „Em". (4047r

Z braku znajomości szukam starszego Pana lub wdowca, może być kolejarz do lat 45. Cel matrymonialny. Oferty proszę kierować do „IKP", Bydgoszcz „pod szczęście". (4161

Kawaler, posiadający gotówkę, pozna samotną panią z własnym domem lub interesem. Oferty „Par" 17, Bydgoszcz, Plac Wolności 7. 4179

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20 DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)

Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1